Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. PIĄTEK, 22 CZERWCA 1934 NR. 169

Ciernista droga życiowa Dońca

Czwarty dzień w procesie krakowskim

Kraków, 21. czerwca.

Przed sądem przesunęła się w piątek liczna galerja świadków: studentów Ak. Sztuk Pięknych, profesorów gimnazjum, do którego uczęszczał Schenkirzyk, profesorów Akademji Sztuk Pięknych, pracodawców Dońca, zeznawała również matka Dońca, dwaj jego wujowie, ciotka i wiele innych. Razem przesunęło się przez salę **ponad 30 świadków.**

Prof. gimn. **Ostrowski** uczył Schenkirzyka krótko, to też nie wiele o nim mógł powiedzieć. Następny świadek, student Ak. Sztuk Pięknych **Wład. Sproczyński,** b. prezes Bratniej Pomocy Stud. Ak. Szt. Pięknych. Znał Schenkirzyka przez 4 lata. Schenkirzyk **cieszył się opinją człowieka i kolegi bardzo dobrego i solidarnego.** Zawsze uprzejmy, nie potrafił nigdy i nikomu zrobić coś złego, z wszystkimi żył dobrze. Był łatwowierny, nie miał nigdy swego zdania, swej decyzji.

Przew.: — Czy usiłował wyrwać się z pod wpływu Bobrzeckiego?

— Znam taką sprawę, że Schenkirzyk z Bobrzeckim malowali razem szachy na Wawelu. Bobrzecki podjął za to 200 zł; a Schenkirzykowi dał tylko 60 zł. Z tego powodu pogniewali się. Czy jednak Sch. usiłował wyrwać się z pod wpływu Bobrzeckiego, tego nie wiem. Prof. **Pautsch** tłumaczył Schenkirzykowi, by nie chodził z Bobrzeckim, bo odciąga go od pracy. Pan dobrze maluje, mówił prof. Pautsch, niech pan z nim nie chodzi, będzie panu lepiej robota szła.

Przew.: — Czy Schenkirzyk skutkiem odebrania mu stypendjum był bez środków do życia?

— Miał stypendjum przez dwa lata, ale ostatnio już nie miał. Buty miał zniszczone, ubranie nie nadzwyczajne. Z forsą to tam nie było zbyt wyraźnie.

Przew.: — Ale środki do życia, czy miał?

— Ma tylko matkę. Matka zdaje się ma bardzo słabiutką emeryturę. On sam czasem sprzedał jakiegoś kicza. Żył tylko z tego.

Przew.: — Czy nie mógł znaleźć zbytu na obrazy?

Świadek: — Dziś trudno z tem. Nawet malarze, którzy cieszą się pewną opinją, mają niezłe krytyki prasowe, też nie mogą sprzedawać obrazów. Tylko przez znajomych, — kto ma doktora, adwokata, można coś sprzedać. I to trudno, bardzo trudno.

Dalej przedstawia świadek, że nie ma konkretnych bezpośrednich dowodów **złego oddziaływania Bobrzeckiego na Schenkirzyka,** wie jednak, że Bobrzecki odciągał Schenkirzyka od pracy.

Oskarżeni w opinji swych profesorów

Obr. Aschenbrenner: — Jakby pan scharakteryzował ich obu. Niech pan powie opinję swoją i swych kolegów.

Świadek: — To są dwa różne typy. Schenkirzyk był spokojny, na zabawach nie pił dużo, wiele tańczył, miał powodzenie. Z Bobrzeckim natomiast często dochodziło do rękoczynów. Był wypadek, że Bobrzecki zrzucił stół z II piętra na dół, na dole była rzeźba i potłukła się. Za to Bobrzecki został relegowany.

Obr. Hofmokl - Ostrowski: — Czy zastanawialiście się, skąd się wziął ten wypadek w waszem środowisku?

— Dyskutowaliśmy bardzo gorąco. Doszliśmy do wniosku, że po Bobrzeckim można było się tego spodziewać, po Schenkirzyku nigdy. Dla nas było to wszystko zagadką.

Student Ak. Sztuk Pięknych **Józef Fusek** wydaje o obu oskarżonych podobną opinję, co świadek poprzedni. Bobrzecki uważany był za hochsztaplera, Schenkirzyk był porządny, solidny, podejrzewaliśmy go tylko o słabą wolę.

Obr. Aschenbrenner: — Niech pan scharakteryzuje Schenkirzyka jako ucznia.

— Ja, od kolegów słyszałem, że jest to jeden z najzdolniejszych uczniów Akademji. W tym względzie nie słyszałem o Schenkirzyku ujemnej opinji.

Obr. Aschenbrenner: — Czy Schenkirzyk miał skłonność do lekkiego traktowania życia?

— To był chłopiec poważny. Już w VIII klasie był nad wiek poważny. Tendencyj do używania życia u niego nie zaobserwowałem, raczej skromność w wymaganiach.

Obr. Aschenbrenner: Jak pan sobie wytłumaczy tę jego zbrodnię?

— **To kwestja złego wpływu, słabej woli.**

Prof. gimnazjalny, który uczył Schenkirzyka przez 4 lata od klasy piątej do ósmej, świadczy, że Schenkirzyk by. dobrym uczniem, powiedzieć wzorowym, to za dużo, ale niczego niekorzystnego o nim powiedzieć nie mógł.

Przew.: Czy był chłopcem słabej woli?

— To trudno powiedzieć i dać zdecydowaną odpowiedź. Przypuszczam, że raczej ulegał wpływom.

Obr. Hofmokl-Ostrowski: Jak pan tłumaczy sobie, to co się stało, to zejście na śliską drogę?

— Jest czas, kiedy kończy się wpływ rodziców, wpływ szkoły i ostatecznie młody człowiek pozostaje bez hamulców, zaczyna używać swobody nieodpowiednio.

Obr. Hofmokl-Ostrowski. Czy nie wytłumaczyłby pan sobie tego czynu, jako rezultatu fantazjowania, czy pseudobohaterstwa?

— Słowo pseudo — nie ratuje sytuacji.

Zeznaje jako dalszy świadek **Marja Cięcielewska,** przyjaciółka Dońca, dziewczyna lekkiego prowadzenia się.

Przew.: Czy Doniec nie kradł nigdy?

Cięcielewska: Ja żadnych kradzionych rzeczy u niego nie widziała.

Obr. Aschenbrenner: Czy panią to nie dziwiło, że Doniec jako dorożkarz utrzymuje takie bliskie stosunki z akademikami?

Sąd na miejscu zbrodni

— Dziwiło mnie to nawet bardzo i kiedy do nich szedł, zapytałem się nawet, czy kocha się w tym Władku (Bobrzeckim), czy co. Doniec mówił mi, że oni starają się o posadę dla niego w Akademji Sztuk Pięknych.

Po zeznaniach świadka **Palucha,** który nic nowego nie wniósł, obrońca Hofmokl-Ostrowski wniósł **o dokonanie wizji lokalnej na miejscu zbrodni,** a za wnioskiem tym opowiedział się obr. Aschenbrenner i prokurator, natomiast sprzeciwił się mu obrońca Bobrzeckiego **dr. Bardel.** Trybunał odroczył decyzję w tej sprawie na później, poczem wezwano na salę świadka **Julję Dońcową,** matkę Dońca, która przybyła na rozprawę z Wiednia. Dońcowa nie pozwoliła się fotografować w sali sądowej. Dońcowa zapłakana opowiedziała, że miała **męża łajdaka, który ją codziennie strasznie bił i katował.** Uciekła od niego, gdy jej syn miał dwa i pół roku, pojechała do Wiednia i tam uzyskała pracę. Dziecko odwiozła do Krakowa i powierzyła je krewnym. Syn, gdy dorósł, **przyszedł do niej do Wiednia w stanie tak opłakanym, że musiała się poprostu wstydzić.** Postarała mu się o pracę pod Wiedniem w gospodarstwie rolnem. Pracował on tam uczciwie, chciał jednak koniecznie wrócić do Polski. Gospodarz. u którego pracował, bardzo go chwalił.

Łzy matki zbrodniarza

Odpowiadając na pytania przewodniczącego, Dońcowa twierdzi, iż gdy pod wpływem katowań męża i codziennych awantur, **musiała odejść od niego, chciała się rzucić z dzieckiem do wody. Dońcowa w tem miejscu zalewa się łzami.** Przewodniczący uspokaja ją i poleca, by opowiedziała, jak był wychowany syn u krewnych.

— **Dońcowa: Dziecko wiązali w budzie zamykali w piwnicy, gdy ktokolwiek coś we wsi złego zrobił,** zarzuty kierowano przeciwko jej synowi. **Dziecko katował szczególnie ojczym.**

Matka opowiada następnie szerzej o pobycie oskarżonego Dońca w Wiedniu. Przedewszystkiem więc stwierdza, że **zachowywał się zupełnie porządnie, nikomu nic nie skradł.** U niej pieniądze leżały często na wierzchu.

Gdy pracował pod Wiedniem, musiała go odwieźć do szpitala. Do szpitala syn dostał się nie w drodze odstawienia przez policję, tylko z polecenia lekarza miejscowości, w której syn pracował, które doszło do niej przez policję. W szpitalu był 14 dni, a profesor, który go badał powiedział, że **syn jej jest nerwowo chory.**

Doniec umysłowo chory?

Przew.: — Jakie były objawy tej jego choroby nerwowej?

— Rzucał się, jak mu co powiedziałam, prawie szalał.

S. Ostręga: — Czy pani posyłała mu pieniądze, gdy powrócił z Wiednia do Krakowa?

— Tak, 20, 30 zł., gdy pisał, że jest w biedzie.

Obr. Hofmokl-Ostrowski: — Dlaczego polecono odwieźć go do zakładu psychjatrycznego?

— Bo widocznie był podejrzany o chorobę umysłową. Wiem, że raz pił benzynę, raz chciał się wieszać. Zbiłam go wtedy i powiedziałam, że jeżeli chce się wieszać, niech idzie do ojca.

Obr. H.-O.: — Więc nigdy nie był karany?

Matka: — Nigdy. Teraz dopiero znalazł się w więzieniu, gdy wpadł w ręce tych opryszków.

Prokurator: — A co to było tam z tymi chłopakami w Wiedniu?

Matka: — Pobili się o dziewczynę (uśmiecha się). To było przed oddaniem go do szpitala. Gdy był w szpitalu, myślałam, że ponieważ ojciec pijak, to i on coś po nim odziedziczył.

Rzeczoznawca dr. Jankowski: — Jeżeliby pani przypuszczała, że syn jest umysłowo chory, czy również by go pani zbiła, gdyby coś złego zrobił?

Matka: — Tak.

Dr. Jankowski: — Umysłowo chorego?

Matka: — Musiałam go karać.

Zeznają następnie pracodawcy Dońca z ostatnich lat w Krakowie, lub też świadkowie, którzy mogli obserwować Dońca przy zajęciu zarobkowem. Wystawiają oni Dońcowi świadectwo dobre. Był uczciwy, nic nie ginęło przy nim. Z pracy nie był wydalany, odchodził sam. Jeden z pracodawców Dońca, **Jakób Rauch,** właściciel piekarni zeznaje, że Doniec pracował u niego przez rok w charakterze posługiwacza. Zdarzało się, że odbierał pieniądze w mieście. Dostawał rachunek i zawsze wszystko sumiennie zebrał i oddał. Zeznawali następnie dwaj wujowie Dońca, **Pazdalscy, Stanisław i Ludwik** z Kocmyrzowa pod Krakowem. Pazdalski Stanisław przyznał, że **ojczym jego robił krzywdę Dońcowi, karcił go nadmiernie.** W domu Doniec nic nie kradł, do szkoły chodził, ale niewiele. Pozatem Pazdalscy mniej zwracali uwagi na to, by zeznawać o Dońcu, a więcej tłumaczyć się, dlaczego przechowywali pieniądze, otrzymane od Dońca. Pierwszy tłumaczył się, że Doniec groził mu spaleniem chudoby, a drugi twierdził, że nie wiedział skąd pieniądze pochodzą.

Regina Kwaterowa, ciotka Dońca, również mało co powiedziała o Dońcu, a tylko tłumaczyła się dlaczego przenosiła pieniądze z Kocmyrzowa do Rzegocina.

Rozprawa trwa.

70-cioletni rolnik na rogach rozjuszonego buhaja

Straszny wypadek w pow. Jarocińskim

Poznań, 21. czerwca.

Tragiczny wypadek miał miejsce w oborze majętności Brzezie w pow. Jarocińskim. Mianowicie 70-letni robotnik dominialny, Smoliński Marcin, w czasie zamiatania w oborze został **pochwycony na rogi przez rozdrażn. buhaja,** rzucony do koryta i tak niebezpiecznie poturbowany, iż musiano go odwieźć do szpitala w Pleszewie.

Stan Smolińskiego jest beznadziejny.

Pijany furjat z nożem w ręku na ulicach Torunia

Policja po godzinnej gonitwie przychwyciła znanego awanturnika

Mieszkańcy śródmieścia w Toruniu byli świadkami niecodziennego zajścia. Pewien osobnik, będąc w stanie nietrzeźwym, przebiegał ulice w różnych kierunkach, wymachując prawą ręką uzbrojony **w nóż i obrzucał przechodniów wstrętnemi wyzwiskami.** Gdy ktokolwiek odważył się na to reagować, rzucał się ów furjat na **daną osobę, usiłując zadać jej cios nożem.** Pomimo. że usuwano się pijanemu osobnikowi z drogi, zdołał on poranić trzy osoby, a mianowicie: **Marję Zielińską, Zofję Kopaczewską i Marjana Ciesielskiego.** Ponadto dopadł do Marty Łańskiej i przyłożywszy do jej boku nóż i grożąc **„wbiciem w serce“,** zmusił do pójścia ze sobą na spacer. Podobnie postąpił później z Heleną Szydłowską. Obydwie niewiasty **zdołały jednak wyrwać się z rąk furjata i zbiec.**

O tych „wyczynach“ pijaka została powiadomiona komenda główna pol. państwowej, która natychmiast wysłała kilku posterunkowych, celem przychwycenia furjata. Po godzinnej gonitwie, zdołano go przytrzymać. Jak się okazało, był to znany policji **awanturnik „blaszkarz“ Aleksander Toszka.** Ranione przez niego osoby zostały opatrzone przez lekarza miejskiego.

Płace pracowników w przemyśle obniżono o 8 proc.

Orzeczenia komisji arbitrażowej pracobiorcy nie przyjęli do wiadomości

Dnia 21 bm. po poł. odbyło się w **Katowicach** w gmachu Śl. Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem **inż. Kossutha** posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej, na którem rozpatrywano **sprawę zamierzonej przez pracodawców 15-procentowej obniżki płac pracowników umysłowych przemysłu górnośląskiego.**

Przedstawiciel Zw. Pracodawców, motywując stanowisko przemysłowców, domagających się 15-proc. obniżki płac, **powoływał się na wysokość płac z 1929 r.** i stwierdził, **że od tego czasu sytuacja w przemyśle uległa pogorszeniu.**

Z ramienia pracowników umysłowych w posiedzeniu komisji brali udział pp. **Maciejewski** (P. Z. P.), **Gut** (Z. Z. P. N.) i **Brzeskot** (Z. Z. P.)

Przedstawiciele związków pracowniczych **stwierdzili** m. in., że 1929 rok nie może stanowić punktu wyjściowego, **ponieważ od tego okresu płace były już trzykrotnie podwyższane i tyleż razy obniżane.** Zdaniem pracowników **za punkt wyjścia służyć może jedynie 1932 r.** Aczkolwiek cyfry eksportowe przemysłu węglowego nieco się obniżyły, to jednak konsumcja na rynku krajowym pozostała taką sama, jak w 1932 r.

Ponadto przedstawiciele pracodawców — zdaniem Zw. Pracowniczych — **niesłusznie uważają, iż płace w przemyśle winny ulec redukcji, ponieważ i pensje urzędników państwowych uległy redukcji.** Zdaniem pracowników, stanowisko to jest **niesłuszne już z tej prostej przyczyny, że pracownicy przemysłowi nie korzystają z tych samych przywilejów i ulg, co urzędnicy państwowi.**

W toku przemówień przedstawicieli obu stron **dochodziło często do ostrej wymiany** zdań, wobec czego **interwenjować musiał kilkakrotnie przewodniczący.**

Wreszcie po 4-godzinnych obradach przewodniczący komisji odczytał orzeczenie m. in. następującej treści:

„Stawki poborów początkowych, końcowe szczeble starszeństwa, jak również dodatki domowy i dla dzieci, obowiązujące od 1. 10. 1932 roku, obniża się o 8 procent za wyłączeniem stawek **„lat uczniowskich" i „lat przejściowych"**, które to stawki **pozostaną niezmienione."**

Orzeczenie, **podpisane tylko przez pracodawców** i przewodniczącego komisji, a odczytane **w nieobecności ławników zw. pracowniczych, obowiązuje od 1 lipca br. do 31. 1. 1935 roku.**

Przedstawiciele P. Z. P. (Maciejewski), **Z. Z. P. U.** (Gut), i **Z. Z. P.** (Brzeskot) **oświadczyli, że orzeczenia tego nie przyjmują do wiadomości.** Do omówienia szczegółów posiedzenia powrócimy jeszcze.

Piątek	Dziś: Paulina, Flawj.
22	Jutro: Agrypiny p.
Czerwiec	Wschód słońca: g. 3 m. 36
1934	Zachód: g. 20 m. 26
	Długość dnia: g. 10 m. 50

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „W sidłach kobiety", **Casino:** „Precz z kryzysem" i pogrzeb ś. p. min. B. Pierackiego. **Colosseum:** „Prywatne życie Henryka VIII". **Palace:** „Siostra Angelika". **Rialto:** „Zwycięzca" i pogrzeb ś. p. min. B. Pierackiego. **Union:** „Biały upiór" i „Igraszka i pieniądze". **Dębina:** „Cud wilków" i „Amator kobiety".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Rendez-vous w Wiedniu" i „Nie jestem aniołem". **Colosseum:** „Córka skazańca" i „Nibelungi".

SZOPIENICE. Hellos: „Raj podlotków" i „Szyb L. 23".

RYBNIK. Pałac: „Chicago Dillinger". **Apollo:** „Czeluskin".

RADJO.

SOBOTA, 23 CZERWCA 1934 R.

Katowice. 6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty. 6,40 Gimnastyka. 6,55 Płyty. 7,10 Płyty. 7,30 Chwilka pań domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Płyty. 13,05 Zespół salonowy. 14,15 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Muzyka polska. 17,00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Noc świętojańska". 17,35 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 18,15 Recital fortepianowy. 19,00 „Składakiem po Suwalszczyźnie" 19.15 Muzyka lekka. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert szopenowski. 20,40 Koncert chóru Dana. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,10 Muzyka lekka. 22,15 Muzyka taneczna. 23,05—24,00 Kukułka wileńska.

— Z ŚL. RADY WOJEWÓDZKIEJ. Na ostatniem swem posiedzeniu Śląska Rada Wojewódzka załatwiła szereg spraw administracyjnych, oraz zatwierdziła statuty w przedmiocie podatków komunalnych dla poszczególnych miast i gmin.

— OSOBISTE. Sędzia Śledczy Sądu Okr. w Katowicach, p. Zdankiewicz wyjechał w ub. czwartek na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go w urzędowaniu sędzia S. O. dr. Patyk.

— CENY ZA NABIAŁ. Na posiedzeniu Komisji Notowań Cen Nabiału przy Izbie Handlowej w Katowicach na posiedzeniu w dniu 19 bm. ustalono następujące ceny nabiału: Mleko przy sprzedaży hurtowej franco stacja odbiorcza 16 gr. za litr, przy sprzedaży detalistom 19—21 gr. za litr i w detalu 26 gr. za litr. Tendencja słaba. Ceny masła: I gat. 2.20—2.35 zł. za 1 kg. II gat. 2,10 zł. za 1 kg., masła kuchennego i wiejskiego brak notowań. Tendencja utrzymana.

— WAKACJE KURJALNE. Tegoroczne wakacje Kurji Diecezjalnej w Katowicach trwają **od dnia 1 lipca do 30 sierpnia**, podczas których załatwiać się będzie tylko najpilniejsze sprawy. — Wakacje Sądu Biskupiego rozpoczęły się 15 bm. i trwają również 2 miesiące.

— ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA. Ks. prof. dr. Józef **Wrzoł** z Cieszyna zamianowany został cenzorem książek. — Ks. prob. Piotr **Kowolik** z Bełku wizytuje naukę religji w Czuchowie i Dębieńsku. — Ks. Maksymiljan **Kret** z Nowego Bytomia przeniesiony został jako wikary do Król. Huty, par. św. Barbary. — Ks. Eugenjusz **Kuczera** z Hajduk przeniesiony został jako wikary do Mysłowic. — Ks. Alfons **Nowak** z Mysłowic przeniesiony został jako wikary do Nowego Bytomia. — Ks. Walentin **Piaskowski** z Król. Huty (par. św. Barbary) przeniesiony został jako wikary do Knurowa.

— O TABLICE PAMIĄTKOWĄ. Wszystkich byłych komendantów baonowych, kompanjowych i ich zastępców w III-ech powstaniach śląskich **na powiat Zabrski**, uprasza się uprzejmie o podanie nazwisk ś. p. poległych w powstaniach kolegów i przybycie na zebranie. Prosi się także najbliższych krewnych o zainteresowanie się i dostarczenie nazwisk ś. p. poległych.

Przeważnie chodzi o miejscowości, które pozostały przy Niemczech, zgłaszać uprasza się do:

Trocer D., Mysłowice ul. Rymera 3, Woźnica J., Katowice ul. Batorego 3, Stanik P., Załęże ul. Zamułkowa 1, Nawrath H., Nowa-Wieś ul. 3-go Maja 51, Wiercioch J., Wielkie Hajduki ul. Wolności 12, Drewniok J., Ruda ul. Paderewskiego 5., Mnich P., Szarlej ul. Sienkiewicza 6.

Ostateczny termin dnia 14 lipca b. r., w którym to dniu odbędzie się zebranie w Katowicach, przy ul. **Plebiscytowej u p. Potempy.**

— ZBUDOWAŁ SOBIE TRUMNĘ CYNKOWĄ I ZMARŁ. W tych dniach zmarł w Rybniku stary obywatel miasta i lojalny wobec Państwa Niemiec, mistrz blacharski, śp. Emil **Vieweg**, przeżywszy 77 lat. Śp. Vieweg **zbudował sobie przed 10 laty cynkową trumnę, w której chciał być pochowany.** Życzeniu jego uczyniono zadość. Zakurzoną trumnę ściągnięto ze strychu i złożono w nią ciało zmarłego. Trumnę **zalutowali krewni śp. V., również mistrzowie blacharscy.**

— ŚWIĘTO DZIECKA I MATKI W KSIĄŻENICACH. Dnia 10 bm. odbyło się w Książenicach, pow. Rybnicki „Święto dziecka i matki". Uroczystość odbyła się częściowo w salach szkolnych, częściowo zaś na boisku. W uroczystości brali udział m. in. insp. szkolny Rak, instruktor oświatowy, p. Przybysławski, przedstawiciel kop. Dębieńsko, sztygar p. Razowski, przedstawiciele miejscowych władz gminnych, grono naucz. z Kamienia, przedstawiciel szkoły Leszczyny, kier. p. Pyzik, oraz rodzice dziatwy. Przy dźwiękach orkiestry spożyli rodzice i dzieci posiłek, na który złożyła się kawa i rogaliki. Na boisku chór szkolny pod batutą kier. szkoły p. Nimptsza odśpiewał szereg pięknych pieśni, przeplatanych deklamacjami, a w dalszym ciągu chór szkolny z Kamienia pod batutą p. Rogulskiego, umilił gościom chwile. Serdecznie ubawili się goście po przejeździe wózkiem grupy „gustlików", którzy swemi dziwacznemi strojami i wesołemi figlami rozweselali zebranych. Uroczystość zakończono koncertem w sali p. Pawlasa.

— URUCHOMIENIE KOP. „POLSKA". Po spełnieniu zarządzeń wydanych przez Okręgowy Urząd Górniczy, który domagał się urządzenia drugiego szybu, służącego w razie wypadku do ratowania się załogi kopalnianej, kopalnia „Polska" pogłębiła szyb z 48 na 90 m., które to prace trwały cały miesiąc. Po zadość uczynieniu wymaganiom Urzędu Górniczego, we wtorek podjęto znów normalny ruch kop. „Polska" w Małej Dąbrówce.

— WYPADEK W BIEDASZYBIE. W czasie spuszczania się do szybiku, położonego na terenie gminy Zgoda, zerwała się linka, wskutek czego wpadł w głąb szybu górnik H. Bonelka, zam. w Świętochłowicach. W stanie ciężkim przewieziono Bonelkę do szpitala w Hajdukach.

— WYSYŁKA DZIECI NA KOLONJE LETNIE W TARN. GÓRACH. Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku wysłana będzie wielka ilość dzieci z Tarn. Gór na kolonje letnie. I tak we wtorek, dnia 19 czerwca br. wyjechało z Tarnowskich Gór do Jastrzębia-Zdroju z ramienia tutejszego Magistratu 20 dzieci. Związek Obrony Kresów Zachodnich, wysłał w dniu 16 bm. 25 dzieci, zaś Kasa Chorych w dniu 19 bm. 19 dzieci. Ogólna liczba dzieci przeznaczonych tylko z ramienia Polskiego Białego Krzyża na kolonje letnie, wynosi 220 dzieci. (Pl)

— ZBIEGOWISKO. Od kilku już dni wałęsa się po ulicach Tarn. Gór jakaś kobiecina, która podobno jest upośledzona na umyśle. Towarzyszy jej stale chmara dzieci, których jest przedmiotem drwin i śmiechów. Staje ona co chwila na ulicy i mówi jakieś oderwane do siebie wyrazy i zdania. Ma przy sobie dwa tobołki, z czego wnioskować należy, że trudni się żebractwem. Apelujemy więc do władz policyjnych o zaopiekowanie się kobieta, by uniknąć niepotrzebnego zbiegowiska. (Pl)

Z frontu pracy w Zagłębiu

Przyjęcia i redukcje robotników

Według urzędowych danych, sytuacja na rynku pracy w ostatnim tygodniu nie uległa większej zmianie. W Grodźcu w kopalni **Tow. Grodzieckiego sytuacja robotników pogorszyła się**, ponieważ zarząd tłumacząc się brakiem **zamówień, ograniczył pracę do czterech** dni w tygodniu.

Równocześnie fabryka **Dietla** w Sosnowcu zredukowała **20 robotników.** W Dąbrowie natomiast **Huta Bankowa** przyjęła do pracy **68 robotników**, a w Niwce w kopalni Helena znalazło pracę 28 robotników — wierzycieli, na miejsce pozamiejscowych robotników, których dzierżawca Rechnic zwolnił.

Z Bolesławia donoszą, że do pracy przy budowie kolei Szczakowa — **Bukowno**, kierownictwo przyjęło dalszych 100 ludzi z gminy Bolesław, a w najbliższych dniach obiecuje **przyjąć jeszcze 50 robotników.**

W sprawie wprowadzenia przejściowo 10 godzinnego dnia pracy, na jednym oddziale Huty Bankowej w Dąbrowie, nie wpłynęło do władz żadne pismo poszkodowanych, to też interwencji z tej strony nie było.

Żadnej zmianie nie uległy również stosunki w fabryce **„Józefów"**, gdzie niektórzy robotnicy przy piecach muszą pracować po 12 a nawet 16 godzin na dobę.

Podpalił dom, a następnie rzucił się pod pociąg

W ub. czwartek na torze kolejowym pod Będzinem po przejeździe pociągu osobowego znaleziono zmasakrowane **zwłoki mężczyzny.** W toku dochodzeń stwierdzono, że są to zwłoki niejakiego **Teofila Polaczka z Tuliszowa**, który popełnił samobójstwo. Denat mieszkał wspólnie z córką, z którą się poróżnił do tego stopnia, że wyszedłszy z domu, **podpalił jej dom, a następnie poszedł na tor kolejowy i rzucił się pod przejeżdżający pociąg.**

Wiec katolicki w Król. Hucie

W poniedziałek, dnia 25 czerwca 1934 r. o godz. 1 wieczorem odbędzie się na sali Domu Ludowego przy ul. Sienkiewicza wiec katolicki w sprawie ataków przeciwko Kościołowi ze strony zorganizowanego bezbożnictwa. Wiec odbędzie się przy udziale wszystkich zrzeszeń katolickich wszystkich parafij miasta Król. Huty. Uprasza się o liczne przybycie. Wstęp na salę wolny.

Nowa fala redukcji

Jak to było do przewidzenia, robotnicy zwolnieni swego czasu z unieruchomionej kopalni „Ficinus" w Siemianowicach, a przeniesieni na kopalnię „Florentyny" w Łagiewnikach w liczbie 180 osób, są powoli redukowani. Ostatnio na 1 lipca br. kopalnia „Florentyna" zwolniła 60 robotników, wszystkich z Siemianowic, z tem, że już więcej nie będą przyjęci. Jednak jak nas informują, inni robotnicy mają być przyjęci na ich miejsca i to z Łagiewnik.

Zjazd śpiewaków w Krywałdzie

W niedzielę, dnia 10 czerwca b. r. odbył się w Krywałdzie XII. Zjazd Stow. Śpiewaków Śl. Okręgu Przyszowickiego. Po południu odbyły się popisy poszczególnych chórów (z powodu niepogody w sali) przed komisją sędziowską, która składała się z pp. **Leszczyńskiego** z Katowic, prof. **Bienioska** z Król.-Huty i prof. **Nojaka z Rybnika.**

Po występach poszczególnych chórów komisja ogłosiła wynik popisów. Wynik popisów był następujący:

Chóry mieszane: „Lutnia Pawłów 24⅔ pkt., „Cecylja" Makoszowy 24 pkt., „Echo" Knurów 23⅔ pkt., „Słowik" Przyszowice 20⅓ pkt., „Skowronek" Gierałtowice 19⅔ pkt., „Skowronek" Kończyce 19 pkt., „Harmonja" Wilcza 19 pkt., „Hejnał" Krywałd 18 pkt.

Chóry męskie: „Echo" Knurów 24 pkt., „Cecylja" Makoszowy oddział męski 21⅔ pkt., „Echo" Przyszowice 19⅔ pkt., „Skowronek" Kończyce oddział męski 19⅓ pkt., „Lutnia" Pawłów oddział męski 18⅓ pkt., „Hejnał" Krywałd oddział męski 17⅓ pkt.

Poza konkursem wystąpiło Tow. Śpiewu „Jutrzenka" z Gliwic z pieśniami ludowemi pod batutą p. **Tondery.**

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Otchłań życia". **Palace:** „Pat i Patachon jako kompozytorzy" i „Świat słucha".

CZELADŹ. Czary: „Nie damy ziemi skąd nasz ród" i „Kobieta i bestja".

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali". **Bajka:** „Zemsta doktora Fu-Manchu", „Na scenie" i „Chór kubańskich kozaków".

ZAWIERCIE. Stella: „Niepotrzebna".

— ZŁOŚLIWE ZAWIESZENIE WYPŁAT. Stow. Przedstawicieli Handlowych na Województwo Śląskie uzyskało w Prokuratorji Sądu Okręgowego w Sosnowcu **nakaz aresztowania B. Gruenbauma, kupca manufaktury w Będzinie**, przy Placu Prez. Mościckiego 22. — Nakaz aresztu wydany został **na skutek złośliwego zawieszenia wypłat na niekorzyść wierzycieli.** Skład dłużnika został policyjnie opieczętowany.

— WYCIECZKA DO PANEWNIKA. 24 bm. Sodalicja Marjańska z Czeladzi organizuje wycieczkę do Panewnika. Zbiórka o godz. 4 min. 30 na Rynku, skąd nastąpi odjazd.

— KRADZIEŻE. Pracownik składu obrazów p. Bratkowskiego, w Sosnowcu, niejaki Wasyl Konstanty, w czasie nieobecności właściciela skradł 10 obrazów i zbiegł. Z mieszkania W. Woźniak w Sosnowcu, Robotnicza 1, sublokator jej, nieznanego nazwiska skradł garderobę i zbiegł. W Będzinie policja aresztowała Edw. Krzeszowskiego, który dokonał kradzieży na szkodę p. Krzemionki.

— ZNALEZIONA PSZENICA. W III komisarjacie w Sosnowcu — Pogoń, znajduje się worek, znalezionej na ulicy pszenicy.

— ZWOLNIONY został z więzienia, II sekretarz kl. zw. zaw. górników w Sosnowcu, p. G. Baumgarten.

— NOWE ULICE W CZELADZI. W Czeladzi ulicę Rzeczną przemianowano na ulicę gen. Pierackiego, a Węgrodę G. i D. na Reymonta.

Straszne żniwo samobójstw na Śląsku

Od 1923 — 33 r.: 2040 samobójstw — z tego w Katowicach: 749

Wydanie ostatnie Śląskich Wiadomości Statystycznych, opracowanych przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śl. Radzie Wojewódzkiej, przynosi m. in. bardzo ciekawą statystykę, dotyczącą **zamachów samobójczych, popełnionych w latach od 1923 do 1933 r.**

Z statystyki tej m. in. wynika, że w miarę wzmożenia się kryzysu gospodarczego oraz wzrostu bezrobocia na Śląsku z roku na rok wzrasta **ilość popełnionych zamachów samobójczych.**

Ogółem w ostatnich 10 latach zanotowano **2040 wypadków** samobójstw (mężczyzn i kobiet), z czego przypada na:

1923 r. — 143, na 1924 r. 116, na 1925 r. — 137, na 1926 r. — 120, na 1927 r. — 122, na 1928 r. — 157, na 1929 r. — 167, na **1930 r.** — 182, (z chwilą wzmożenia się kryzysu) w 1931 r. — **aż 287 samobójstw**, w 1932 r. — **już 334, a wreszcie w 1933 r. — 275 wypadków samobójstwa.**

O ile chodzi o podział na mężczyzn i kobiety, to od roku 1925 począwszy, popełniło samobójstwo do 1933 r. 1264 mężczyzn, a tylko 517 kobiet.

Z przypadających na okres ostatnich 10 lat samobójstw w ilości 2.040, popełniono **najwięcej na terenie pow. i miasta Katowic, bo aż 749, na terenie pow. Świętochłowickiego 279, na terenie m. Król. Huty 246, w Bielsku (powiat i miasto) 194, Cieszynie 149, w Lublinieckiem 41, Pszczyńskiem 160, Rybnickiem 169, i Tarnogórskiem 53.**

Jak z powyższego wynika, największa ilość samobójstw popełniono na terenie **centralnego rewiru przemysłowego**, gdzie kryzys gospodarczy i bezrobocie dokonały największego spustoszenia wśród ludności pracującej.

Ponury mord w Borowej Wsi

Przykre sceny po ogłoszeniu wyroku, skazującego zabójcę na 7 lat więzienia

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek ponurą sprawę morderstwa, dokonanego w listopadzie ub. r. w Borowej Wsi, w pow. Katowickim. Na ławie oskarżonych zasiadł ciężko przez życie doświadczony 36-letni Robert Kontny, rolnik z zawodu, zamieszkały w tejże wiosce. Akt oskarżenia zarzucał mu **umyślne zamordowanie bratowej, Rozalji Kontnej, przez uderzenie siekierą w głowę.**

Na podstawie zeznań świadków oraz tłumaczenia się oskarżonego stan faktyczny tej krwawej tragedji rodzinnej przedstawia się następująco:

Ojciec oskarżonego Kontnego **był zamożnym gospodarzem**, posiadał bowiem około 150 mórg magdeburskich ziemi, zabudowania gospodarskie i wiele inwentarza martwego i żywego. Nie wiadomo z jakich powodów, **ojciec oskarżonego sprzedał swe gospodarstwo księciu Pszczyńskiemu za niską cenę,** która nie stała w żadnym stosunku do wartości gospodarstwa. Uzyskane grosze z sprzedaży gospodarstwa ojciec przepił. Pożycie jego z żoną było bardzo złe, gdyż bił on matkę, a również nie starał się o wychowanie swych czterech synów. Na krótko przed śmiercią ojciec oskarżonego został uznany przez lekarzy za człowieka **umysołwo chorego i dlatego władze sądowe ustaliły mu kuratora.**

Oskarżony Kontny, będąc jeszcze młodym człowiekiem, **brał udział w wojnie światowej**, gdzie w czasie walk został zasypany i zatruty gazami. Wyleczony z odniesionych ran został umieszczony w zakładzie dla umysłowo - chorych, skąd zbiegł i wrócił do swej rodzinnej wsi. Pracował na kopalniach, a gdy ojciec zmarł, wydzierżawiła matka jego grunt, sprzedany poprzednio księciu Pszczyńskiemu. Oskarżony wtenczas przeprowadził się do domu matki i tam pracując na roli, **pomagał wraz z bratem matce.** Pożycie rodzinne było bez zarzutu. Oskarżony Kontny jest żonaty i ma 9-letniego syna.

Dopiero gdy Eryk Kontny zamierzał się ożenić, w rodzinie poczęło się coś psuć. Oskarżony odmówił zaproszeniu brata na wesele za starostę, tłumacząc się brakiem płynnej gotówki. Od tego czasu bracia poczęli się nienawidzieć, a nienawiść tę **podsycały stale ich żony oraz matka Łucja Kontnowa, która stała po stronie Eryka.** Wśród ustawicznych kłótni pomiędzy matką bratem Erykiem i jego żoną, a oskarżonym i jego żoną nadszedł tragiczny dzień 19 listopada 1933 r.

Tego dnia wybrał się oskarżony ze swym znajomym Noconiem na polowanie, które urządzał miejscowy restaurator Marcol. Od godz. 14 polowano do godz. 18, a następnie wszyscy udali się do restauracji Marcola, **gdzie obficie raczyli się wódką do godz. 22.** Następnie poszedł oskarżony do mieszkania Noconia, skąd wraz z żoną i synem udał się, ale zupełnie pijany, do domu. Tam powstała kłótnia, której powodu rozprawa nie ujawniła. W toku kłótni oskarżony uderzył siekierą w **głowę swą bratową Rozalję Kontnową tak silnie, że ta padła bezprzytomna na ziemię.** Oskarżony został uderzony przez brata swego Eryka krzesłem, wskutek czego został także poważnie okaleczony. Brat jego pozostawił ranną żonę i pobiegł do komisarjatu po policję. Bratowa odzyskawszy przytomność zawlokła się jeszcze do łóżka, poczem znowu straciła przytomność i przewieziona do szpitala nad ranem zmarła.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się tem, że nie pamięta co zrobił, gdyż był kompletnie pijany. Ze łzami w oczach opowiadał o swych przejściach życiowych. Jako świadkowie zeznawali matka oskarżonego i jego brat, którzy **nie skorzystali z dobrodziejstwa ustawy i zeznań się nie zrzekli.** Obciążali oni niemiłosierne oskarżonego, co świadczy o wielkiej nienawiści w jakiej rodzina ta żyła. Na rozprawę przybyła również żona oskarżonego z 9-letniem synkiem, którzy zalewali się przez cały czas łzami. **Żona oskarżonego przesłuchana jako świadek stanowczo zaprzeczyła zeznaniom matki, jakoby oskarżonego podburzała.** Przesłuchani jako rzeczoznawcy lekarze - psychjatrzy wydali orzeczenie, **mocno obciążające oskarżonego.**

Sąd po przemówieniach stron oraz po prośbie oskarżonego o łagodny wymiar kary skazał **Rudolfa Kontnego za umyślne zabójstwo swej bratowej na 7 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.** Jako okoliczność łagodzącą przyznał sąd oskarżonemu jego nienaganne życie, **przejścia życiowe i wojenne, a jako okoliczność obciążającą, że zamordował bratową.**

Po ogłoszeniu wyroku na kurytarzu sądowym, żona zasądzonego wśród spazmatycznego płaczu dostała ataku szału głośno wykrzykując niezrozumiałe słowa i podbiegając do męża, który głośno lamentując, **został odprowadzony do więzienia.** Za matką i ojcem biegał 9-letni chłopczyk, syn nieszczęśliwych, i płacząc krzyczał: **„tatusiu, mamusiu“!** Niektórzy z obecnych w sali rozpraw oraz obrońca oskarżonego uspokoili żonę zasądzonego i wyprowadzili ją wraz z dzieckiem z gmachu. W czasie tego zajścia na boku ustawiła się matka wraz z bratem Erykiem, którzy **z zadowolonemi i tryumfującemi minami przyglądali się w milczeniu lamentującym.** Rozprawa ta oraz opisane zajście wywarły na obecnych w sali rozpraw przygnębiające wrażenie. (s)



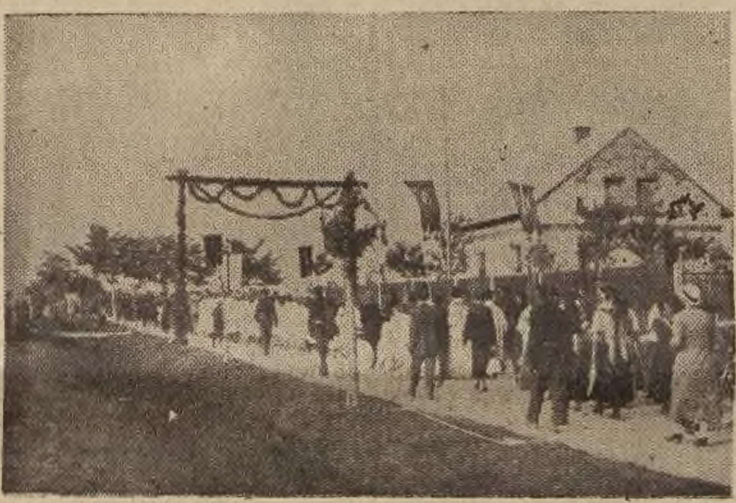
Uroczystości ku czci św. Jana Bosko w Pogrzebieniu. Błogosławieństwo relikwjami, poniżej: procesja.

Uroczystości ku czci św. Jana Bosko

nad Odrą

Od 14 do 17 bm. miały miejsce uroczystości kanonizacyjne św. Jana Bosko **w Pogrzebieniu.** W dniu 14 bm. zgromadziła się cała ludność na dziedzińcu zakładu, skąd wyruszył wspaniały pochód **do Kornowaca** na spotkanie relikwij Świętego, przywiezionych autem z Mysłowic, gdzie już przedtem odbyły się uroczystości pod protektoratem J. E. ks. biskupa Bromboszcza, który raczył **łaskawie użyczyć na ten cel kościoła parafjalnego.**

Relikwje złożono na chwilę w kaplicy w Kornowacu, poczem po przemówieniu ks. dyrektora Niewiteckiego, w którem podkreślał kaznodzieja, że słusznem było witać **relikwje Świętego w Kornowacu,** który wydał już powołania kapłańskie i **skąd najlepsi synowie zaciągają się pod sztandar Świętego.**



Po krótkich modłach i błogosławieństwie relikwjami, ruszył wspaniały pochód do Pogrzebienia. Pochód szedł przy dźwiękach kapeli, w szumie chorągwi, proporców i sztandarów, otoczony wiankiem dzieci, które niedawno przystępowały do I. Komunji św., **poprzedzany wychowankami zakładu, młodzieżą szkół okolicznych, Kongregacją Marjańską, Kołem Młodych Polek w barwnych strojach ludowych, harcerstwem, organizacjami wojskowemi, Strażą Graniczną, Pożarną** i innemi delegacjami i związkami, a za relekwjami postępował nieprzeliczony zastęp ludu.

Spoczęły wreszcie relikwje w kaplicy Zakładowej. Podczas Triduum głosił kazania o Świętym Janie **ks. dr. Nęcek z Krakowa.**

Punktem kulminacyjnym uroczystości była niedziela. Na powitanie J. E. ks. biskupa oczekiwało około 16 bram triumfalnie przystrojonych, wyjechała do Rzuchowa banderja w 50 koni, cykliści na malowniczo przystrojonych rowerach towarzyszyli ks. biskupowi. U bramy zakładowej witali ks. ks. Salezjanie w otoczeniu duchowieństwa i rozentuzjazmowanego dla nowego arcypasterza ludu.

Po pontyfikalnych nieszporach arcypasterz udzielił Sakramentu Bierzmowania wychowankom zakładu. Ceremonję poprzedził Ekscelencja wspaniałem przemówieniem, które utkwiło głęboko w pamięci rzeszy słuchaczów. Po nieszporach odbyła się wspaniała akademja, na którą złożył się treściwy referat **ks. dr. Nęcka i deklamacje oraz utwory muzyczne.** Po akademji szczególniejsze zainteresowanie wzbudziły popisy gimnastyczne chłopców zakładowych oraz szkół okolicznych.

Pożar gospodarstwa od pioruna

i porażenie dwóch osób w okolicy Ojcowa

Wskutek burzy i wyładowań elektrycznych spłonęło całe gospodarstwo w kolonji **Chochół,** w okolicy Ojcowa (gm. Cianowice), niejakiego **Jana Kolarskiego.**

Piorun, zapalając dom, wpadł do mieszkania gospodarza, rażąc niebezpiecznie obecne w mieszkaniu **Józefę Skóra i jej siostrę Marję.**

Z płonącego domu wyratowano tylko porażone, które w groźnym stanie odwieziono do szpitala św. Łazarza do Krakowa. Wszystkie rzeczy uległy spaleniu. (o)

Niezwykły wypadek pod Bobrkiem

Cudem ocalał bezrobotny

Obok wsi Bobrek, na terenach Tow. Sosnowieckiego miał miejsce **tragiczny wypadek,** którego ofiarą padł bezrobotny 58-letni **Jan Ostrowski** z Jęzora. W chwili wydobywania węgla z biedaszybu, nieszczęśliwy **na oczach kolegów** zasypany został zwałami ziemi.

Koledzy jego rzucili się natychmiast na ratunek, sądząc jednak, że pod ziemią znajdą tylko trupa O. To też można sobie wyobrazić ich zdumienie, gdy po kwadransie wydobyli Ostrowskiego... żywego. Odniósł on **ciężkie obrażenia ciała,** to też odwieziono go do szpitala. Że nieszczęśliwy nie został zabity lub uduszony, **koledzy uważają poprostu za cud.**

Znowu afera przemytnicza

Tym razem przemycano z Niemiec gotowe ubrania

Straż Graniczna w Katowicach wpadła ponownie na trop wielkiej szajki przemytniczej, która tym razem zajmowała się przemytem przez zieloną granicę z Niemiec do Polski — ubrań. Na zarządzenie sędziego śledczego został osadzony w więzieniu herszt tej szajki, **która miała swą siedzibę w Siemianowicach,** Lejzor Bejloch z Będzina.

W roku 1933 i 1934 pojawiły się w handlu masowo **ubrania niemieckie,** z których były wypruwane firmy niemieckie, zaś garnitury były gniecione, tak, że miało się wrażenie, iż ubrania te są już noszone. Po przemyceniu ubrań do Polski były one tutaj prasowane i następnie sprzedawane. Przed kilku dniami Straż Graniczna przytrzymała furmankę, na której wieziono **100 klg. przemyconych ubrań.** Obok furmanki jechał jakiś mężczyzna na rowerze, a gdy widział, że Straż Graniczna **przystąpiła do furmanki, zbiegł.** Jak później wykazały dochodzenia, osobnikiem tym **był aresztowany Mejloch.**

On właśnie zajmował się osobiście przemytem towaru, który furmankami przewożono **do Siemianowic i Będzina,** a następnie ubrania dostarczano **do Łańcuta, Rzeszowa, Tarnowa i wielu innych miast w Małopolsce.** W związku z wykryciem tej szajki, należy się spodziewać dalszych aresztowań. (s)

Tajemnicza śmierć staruszki w Wierzbicy

W dn. 19 bm. dokonano włamania do mieszkania 83-letniej Juljanny Szymczykowej w Wierzbicy, gm. Kidów, gdyż świadczy o tem wyrwane okno i brak pierzyny, która stała się łupem złodzieja, czy złodziei.

Jak było w istocie, nikt nie wie, gdyż Szymczykowa mieszkała sama w niewielkiem oddaleniu od innych domów, a ona sama żadnych informacyj udzielić nie mogła, albowiem znaleziono ją nieprzytomną leżącą przed swoim domem.

Pomimo zabiegów staruszka zmarła w ciągu kilkunastu minut.

Sekcja zwłok, dokonana w środę, na osobie 83-letniej staruszce Juljannie Szymczyk, wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia naczynia krwionośnego i wylewu krwi na mózg.

Z mieszkania staruszki skradziono tylko starą pierzynę, w której według ogólnego mniemania, Szymczykowa przechowywała swoje oszczędności. Na ślad sprawców włamania nie natrafiono. (o)

Międzynarodowa szajka włamywaczy w Sosnowcu

Niedawno temu donosiliśmy o skazaniu na długoletnie więzienie **groźnej szajki złodziejów mieszkaniowych,** zorganizowanej przez międzynarodowego włamywacza **Joska Hersza Gnata,** który pochodzi z Będzina. Szajka ta grasowała w Zagłębiu przez szereg miesięcy i dokonała kilku niezwykle śmiałych kradzieży, ulatniając się następnie na drugi kraniec państwa dla zmylenia pogoni.

Dziełem szajki była między innymi olbrzymia kradzież **u kupca Fogla w Niwce** (1-go Maja 21), gdzie łup przedstawiał wartość **kilku tysięcy złotych w gotówce, biżuterji i futrach.** Uczestnicy tej kradzieży wyjechali niezwłocznie do Poznania, gdzie przebywali kilka dni, skradzione zaś futra wywieźli do Kielc.

W czwartek członkowie szajki, po ujęciu ich w mieszkaniu niejakiej **Rózi Wolfowicz** w Sosnowcu, przy ul. Starej 11, odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu za dokonane włamanie u Fogla. Rozprawa zakończyła się skazaniem dwóch tylko członków szajki, mianowicie **Katmy Lubelskiego** (bez stałego miejsca zamieszkania) **na rok więzienia i Wolfowiczowej na 6 miesięcy.** Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

Wybuch gazów na kop. „Maks“

W poniedziałek na pokładzie szybu północnego kop. „Maks“ w Michałkowicach miał miejsce wybuch gazów. Górnik Konrad Czarnecki podczas ucieczki doznał ciężkich obrażeń cielesnych, wobec czego odstawiono go do lecznicy Spółki Brackiej w Siemianowicach. Lekkiemu zatruciu uległo trzech górników, których jednak przy pomocy kolumny ratowniczej udało się przywrócić do przytomności

Samobójstwo w szpitalu

W dniu 20 bm. popełnił samobójstwo przez poderżnięcie sobie krtani brzytwą 31-letni **Wiktor Tłuczykont,** przebywający ostatnio w szpitalu **Spółki Brackiej w Szarleju.** Według orzeczenia lekarskiego, Tłuczykont targnął się na życie wskutek zaburzenia **psychicznego.** Denat cierpiał od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę. Zmarły zamieszkiwał ostatnio w Siemianowicach i osierocił żonę i kilkoro **dzieci.** (ok)

Śmierć od pioruna

Dnia 19 bm. w czasie przechodzącej burzy uderzył piorun w brzozę, stojącą w podwórzu **chałupnika Jana Kostki** na kolonji w Bieruniu Starym. Jan Kostka, stojąc pod drzewem, poniósł śmierć na miejscu. Zabity liczył lat 51, osierocił **żonę oraz 4 nieletnich dzieci.** (ok)

NARZECZONA SKAZAŃCA

143)

Nareszcie ukazał się oczom jego i króla zamek, otoczony starym, czerwono-brunatnym murem i jednocześnie w duszy obu tak żywe obudziły się wspomnienia, że każdy z nich sobą był zajęty.

Przed nimi stał stary zamek Sarbonne, otoczony parkiem i ogrodami, a w oddaleniu wieńcem starych lasów. Wystrzelały w powietrze ostre, małe wieżyczki, pomiędzy któremi widać było ozdobne okna pawilonów, wież i przybudowań.

Położenie jego było romantyczne w pośród zieleni i wysokiego, starego, częścią rozsypującego się już muru.

Powozy zbliżyły się już do bramy wjazdowej. Była zamknięta. Nikt w zamku nie wiedział o zamierzonem przybyciu nowego pana, którym był — król.

Binet i służący markiza zapukali.

Ukazał się stary leśniczy, za którym szły dwa wielkie psy myśliwskie i otworzył drzwi.

Gdy ujrzał dwa wjeżdżające powozy i w pierwszym z nich poznał powóz królewski, przybrał postawę wojskową, domyślając się, że przyjechał ktoś znakomity. Teraz dopiero ukazało się w jednem z bocznych okien zamku oblicze starej rządczyni, która z niemałem zdziwieniem ujrzała dwa wjeżdżające powozy. Zdziwienie to jednakże przerodziło się natychmiast w przestrach, gdyż przyszło jej na myśl, że niespodziewanym gościem był książę.

Załamała ręce i zaczęła się modlić.

Za kogóż modliła się stara służąca Manon, która już od tak dawna bawiła w zamku Sarbonne, że pamiętała jeszcze owe czasy, kiedy książę zmusił swoją siostrę do oddania ręki ślepemu panu Cavagnac.

Stara Manon wiedziała o tem wszystkiem i zdawała się być przejęta niepojętym przestrachem na myśl, że książę przybywa. Jakiż miała powód do tej trwogi? Dlaczego ta wizyta tak ją przestraszała?

Odeszła szybko od okna i z największym pośpiechem udała się do pokojów, leżących za jej mieszkaniem, które wcale nie były używane.

Stary leśniczy, oraz dwaj młodzi strzelcy, którzy tymczasem przybiegli, stanęli frontem i ujrzeli króla, wysiadającego z jakimś znakomitym panem. Była to niespodziewana wizyta! Tego nikt się nie mógł spodziewać. I żadnych przygotowań do odpowiedniego uroczystego przyjęcia nie poczyniono.

W oczach starego leśniczego było to czemś niesłychanem i to go niepokoiło najbardziej, tak, że zaledwie zdołał wymówić bez związku kilka wyrazów usprawiedliwienia...

— Dobrze! — odpowiedział król łaskawie. — Życzyłem sobie, aby tak było, inaczej byłbym przysłał kurjerów.

— Ale taki zaszczyt, taka łaska, a tu niema nawet girland i wieńców, nawet drogi zielonemi gałęziami nie umajono.

— Dobrze tak jest! — powtórzył król. — Chęć starczy mi za uczynek! Gdzież jest gosposia?

Jeden ze strzelców poszedł po starą Manon i powiedział jej, że król przyjechał.

Wiadomość ta przeraziła ją jeszcze bardziej. Król przybył, ażeby zobaczyć nabyty przez siebie zamek, aby go obejrzeć we wszystkich szczegółach. Ta myśl przejmowała ją trwogą śmiertelną. To było przyczyną, że nie była w stanie powstrzymać łez, gdy zeszła na dół do króla, który w towarzystwie markiza zbliżył się do starego portyku. Binet i służący markiza postępowali za swymi panami.

— Dlaczego płaczecie? — zapytał król z niezadowoleniem. — Łzy nie są stosownem powitaniem.

Stara Manon wymówiła kilka słów, a marchese starał się ją wytłumaczyć, podając za powód łez przestrach i wrażenie, jakie jej odwiedziny monarsze sprawiły.

— Rządczyni niema bynajmniej powodu płakać! — rzekł król, wchodząc do głównej sali zamkowej. — Panuje tu porządek zupełny, który jej zarządowi zaszczyt przynosi! Cieszę się, że zamek Sarbonne zastaję w tak dobrym stanie.

Marceli wzruszony nieco, pozostał w tyle, oglądając wszystkie przedmioty, które mu wspomnienia pierwszych dni młodości nasuwały.

Leśniczy Bertrand zajął się tymczasem umieszczeniem woźniców i powozów, oraz sprowadzeniem ze wsi kilku dziewcząt i chłopców do posługi.

Stary samotny zamek Sarbonne nowem ożywił się życiem. Stara Manon zajęła się utrzymywaniem porządku w pokojach, oraz kuchnią, przyczem miała niemało do czynienia, a leśniczy Bertrand pomagał jej i doglądał wszystkiego.



— Otwórzcie... to ja... marchese —

Tym sposobem zamek przyszedł wkrótce do stanu, odpowiedniego na przyjęcie króla. Jednakże chociaż stara Manon widziała, że wszystko szło dobrze i że król ze wszystkiego był zadowolony, mimo to w jej oczach wciąż przeświecały łzy, jak gdyby ją dręczył jakiś tajemny smutek, czy też przestrach.

Król zajmował apartament w głównym pawilonie, markiza umieszczono w bocznym.

Nie wyjawił on jeszcze królowi, jakie wspomnienia budziło w nim to miejsce, co go łączyło z tym zamkiem i jego dawnymi mieszkańcami. Nie dowiedział się także dotąd właściwego zamiaru i myśli króla. Cały świat uczuć wstrząsnął nim do głębi od chwili przybycia do zamku. Poznawał każdy pokój, każdy przedmiot. Dziwna rzecz, że król nie zauważył tej znajomości miejsca, tak uderzającej w cudzoziemcu, nie pozwoliły mu widać zastanawiać się bliżej nad tem właśnie wspomnieniem.

Jednej rzeczy tylko Marceli wytłumaczyć sobie nie mógł, to jest szczególnego niepokoju starej Manon. Zdawało się, że stara rządczyni zajęta jest jedynie myślą ukrycia czegoś i przez to właśnie się zdradzała, gdyż była to zapewne rzecz taka, która, gdyby nie jej niepokój, nie zwróciłaby niczyjej uwagi. Strzegła argusowym wzrokiem tej części zamku, w której się znajdowało jej skromne mieszkanie, a po za niem kilka jeszcze innych pokojów. Zamknęła prowadzące do nich drzwi i z uderzającą troskliwością starała się każdego oddalić od tej części zamku.

Cóż tam jednak być mogło? Jakiej tajemnicy stara Manon strzegła tak troskliwie?

Marceli nie mógł tego zbadać.

Król pierwszego wieczoru pił herbatę z markizem w wielkim salonie pawilonu, który zamieszkiwał. Pod tym salonem właśnie znajdowało się mieszkanie starej Manon i strzeżone przez nią pokoje.

Gdy się ściemniło, Binet wniósł świecznik do salonu i pozostawił króla samego z markizem. Król pytał właśnie margrabiego, dlaczego nie pojechał ze swym czarnym służącym, gdy nagle dał się słyszeć w oddali głos, podobny do niemiłego, chorobliwego śmiechu.

Król i markiz słuchali... Dźwięk ten był tak okropny, tak straszny, że każdego, kto go usłyszał, dreszcz musiał przebiec. Do powiększenia jego okropności przyczyniała się miejscowość i półciemny salon w starym posępnym zamku.

— Co to było — zapytał król po chwili, gdy głos ten ucichł.

Marchese powstał.

— Nie mogę sobie wytłumaczyć tego głosu, najjaśniejszy panie! — rzekł.

— Skąd pochodził ten śmiech? — zapytał król.

— Nikt tego nie wie, najjaśniejszy panie! — odpowiedział Binet.

— Zawołać leśniczego Bertranda! — rozkazał król.

Gdy kamerdyner wyszedł, Ludwik zwrócił się do Marcelego i dodał:

— Był to okropny jakiś głos, rzeczywiście! Ale o czemże to mówiliśmy? O pańskim czarnym służącym, panie markizie.

— Byłem zmuszony go oddalić, najjaśniejszy panie, ponieważ nadużył mego zaufania i nie zasługiwał na nie! — rzekł Marceli.

— Czemże panu tego dowiódł?

— Chciał mnie zabić, najjaśniejszy panie!

— Zabić? — zawołał król zdziwiony. — Zabić? I jakże pan ukarałeś niegodziwca?

— Oddaliłem go, najjaśniejszy panie, dałem mu wolność!

Król ze zdziwieniem spojrzał na Marcelego.

— To było karą? — zapytał.

— Był on tylko narzędziem, najjaśniejszy panie. Karząc go, nie dotknąłbym właściwego winowajcy.

W tej chwili Binet wprowadził starego leśniczego do słabo oświetlonego salonu.

— Czy słyszałeś ten głos nieprzyjemny, leśniczy? — zapytał król.

— Słyszałem, do usług waszej królewskiej mości! — odpowiedział Bertrand.

— Skądże ten głos pochodzi?

— W ostatnich czasach słyszałem go nieraz, najjaśniejszy panie! — odrzekł stary leśniczy. — Zdaje mi się, że wychodzi z głębi bocznej wieży, w której jest dosyć dziur i otworów. Zapewne umieściła się tam jakaś sowa, najjaśniejszy panie, która się odzywa w ten sposób.

— Może macie słuszność leśniczy! — rzekł król. — W takich starych zamkach kryją się często te ptaki. Głos ten jest jednakże tak nieprzyjemny, że należałoby wypędzić tę sowę.

Leśniczy wyszedł. Wkrótce potem król poszedł na spoczynek, a Marceli powracał do zajmowanych przez siebie pokoi.

W czasie, gdy przechodził korytarzem, trzymając w ręku świecznik, stanął nagle jak zdrętwiały.

Ten sam śmiech okropny, szalony czy gorączkowy dobiegał do niego powtórnie. Tym razem nikogo nie było w bliskości, a Marceli mógł rozpoznać że to nie sowa wydawała ten głos przeraźliwy, ale człowiek.

Skąd jednakże ten głos pochodził? W jakim kierunku doszedł do niego?

Marceli stał i słuchał.

Zapanowała głęboka nocna cisza.

W długich kurytarzach starego zamku nic się nie poruszało, głęboką ich ciemność rozpraszał tylko trochę świecznik Marcelego.

Cóż się działo w starym, samotnym zamku Sarbonne?

Marceli szybko zdecydował się zejść na dół i poszedł w kierunku mieszkania starej Manon.

— Otwórzcie... to ja... marchese.

Stara z westchnieniem zdecydowała się drzwi otworzyć. Jasne światło świec, które niósł Marceli, padło na jej twarz bladą i zamienioną z przestrachu.

— Co znaczą te nieprzyjemne dźwięki, ten straszny śmiech, dobra kobieto? — zapytał Marceli.

— Ah! Dostojny panie markizie! — zaczęła stara Manon, ale szlochanie nie pozwoliło jej dalej mówić.

— Możecie mi zaufać, dobra kobieto! — rzekł Marceli ujmującym głosem.

— Nie mogę tego powiedzieć... nie wypada — łkała stara Manon.

— Potrzeba jednak, żebyście to mi wyjaśnili! — nalegał Marceli na śmiertelnie bladą kobietę.

— Ja... ja... ale Najświętsza Marjo Panno, ulituj się nademną... to ja sama! — rzekła.

— Wy sami?

— Był to kurcz, choroba, dostojny panie markizie! — objaśniła stara Manon.

Było to przypuszczalne.

Poprzestając na tem wyjaśnieniu, Marceli poradził starej kobiecie położyć się do łóżka, a sam udał się do przeznaczonego dla siebie apartamentu.

CIX.
WAŻNE ODKRYCIE

Margrabina Pompadour tegoż dnia, kiedy król bez żadnej ostentacji wyjechał do zamku Sarbonne, udała się do Paryża i wysiadła w Luwrze.

Paź Leon stosownie do otrzymanych od niej rozkazów, udał się nad wieczorem na wysepkę Javelle do Adrjanny. Zastał ją w domu ciotki. Był bardzo poważnym i tajemniczym, a wiemy już, że bardzo lubił piękną i wierną Adrjannę Valmont.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nowa serja sabotaży w Austrji

Niszczenie komunikacji telegraficznej i telefonicznej

Z Wiednia donoszą:

W Przedarulanji dokonano ubiegłej nocy całego szeregu zamachów na przewody linij telefonicznych i telegraficznych.

Następnie dokonany został zamach na główny urząd pocztowy w Bregencji, gdzie znaleziono ładunki wybuchowe, pochodzenia niemieckiego.

W pobliżu granicy bawarskiej w miejscowości Oberkappel wysadzono w powietrze trzy maszty wysokiego napięcia. Świadkowie stwierdzają, że widzieli trzech mężczyzn, którzy po zapaleniu lontu uciekli przez granicę na terytorjum Bawarji.

W miejscowości Schwarzenberg, oddalonej o 100 metrów od granicy niemieckiej, eksplodowały w ogrodzie urzędu celnego petardy, które wyrządziły znaczne szkody.

Pozatem nastąpiła w środę w Innsbrucku eksplozja bomby przed domem komisarza policji kryminalnej. Szkody są znaczne. Jest to już drugi zamach na komisarza w ciągu krótkiego czasu.

W Wiedniu wybuchy petard uszkodziły ubiegłej nocy kilkanaście rozmównic telefonicznych.

W Wiener-Neustadt wyleciały wskutek wybuchu petardy wszystkie szyby jednego ze sklepów.

Statystyka dokonanych zamachów

Według wiadomości prasy monachijskiej, dokonano w Austrji w m. maju zamachów bombowych: w Wiedniu 130, w Salzburgu 104. w Górnej Austrji 71, w Karyntji 67, w Styrji 59, w Tyrolu 25 i w Dolnej Austrji 23.

Losy 40-godzinnego tygodnia pracy

Z Genewy donoszą:

Międzynarodowa Konferencja Pracy uchwaliła w czwartek kilka projektów konwencyj międzynarodowych.

Pozatem Konferencja ukończyła pierwszą dyskusję na temat konwencji o zachowaniu uprawnień ubezpieczeniowych emigrantów, przyjmując kwestjonarjusz, który będzie przesłany poszczególnym rządom do rozpatrzenia.

Co się tyczy dalszych losów, projekt o skróceniu czasu pracy, to tymczasem nie zapadła jeszcze żadna decyzja. Jak wiadomo, odpowiedni projekt konwencji upadł na skutek braku quorum. Grupa rządowa uchwaliła rezolucję, na mocy której rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy miałaby zdecydować na podstawie zebranych dokumentów i odpowiedzi rządów, czy należy wpisać tę kwestję na porządek dzienny przyszłorocznej Konferencji. Grupa robotnicza nie zajęła jeszcze w tej sprawie stanowiska.

Pierwsza wycieczka Polska do Kowna

Z Warszawy donoszą:

Dowodem polepszenia się stosunków polsko-litewskich jest m. in. także fakt, że w lecie br. wyjedzie do Kowna pierwsza po wojnie wycieczka polskich turystów. Wycieczkę tę zamierza urządzić nowopowstałe towarzystwo przyjaciół Litwy. Jak słychać rząd kowieński zgodził się na udzielenie wiz polskim turystom.

Kto wygrał?

Z Warszawy donoszą:

W trzecim dniu ciągnienia I-ej klasy Loterji Państwowej padły następujące wygrane.

W pierwszem i drugiem ciągnieniu:

2.000 zł. na nr. 29130

1.000 zł. na nr. 274447 64360 112545

500 zł. na nr. 36390 75881 76659 161855.

400 zł. na nr. 79960 83054 111979 116141 159181

200 zł. na nr. 7238 39887 44118 47169 65999 82636 102468 108228 109152 132742 133472 133473 148401 150174 153140 163253

W czwartem ciągnieniu:

10.000 zł. na nr. 33468

5.000 zł. na nr. 66640

2.000 zł. na nr. 36380 74120 123609

1.000 zł. na nr. 568 97368

500 zł. na nr. 723 65017 125401 164980

400 zł. na nr. 100 45033 78975 83157 95043 95145 92689 130050 137365

200 zł. na nr. 2020 26111 44258 453075 50830 69435 82748 85914 97485 103075 106680 124192 120327 132071 133046 140877.

Wpływy z podatków

Z Warszawy donoszą:

Urzędy skarbowe zaobserwowały znaczną poprawę wpływów z szeregu podatków, które zostały przejęte od związków samorządowych. Wpływy z podatków od nieruchomości po rozpoczęciu egzekucyj przez urzędy skarbowe wzrosły o blisko 30 proc. Znacznie zmniejszyły się również zaległości innych podatków, przejętych przez urzędy skarbowe, jak np. podatku lokalnego.

Serdeczne powitanie min. Barthou w Bukareszcie

Z Bukaresztu donoszą:

Minister Barthou przybył w środę wieczorem do Bukaresztu, gdzie spotkał się z niezwykle uroczystem przyjęciem. Już w drodze od granicy do Bukaresztu minister Barthou był entuzjastycznie witany na wszystkich stacjach.

Na dworcu w Bukareszcie zjawili się wszyscy członkowie rządu z premjerem Tatarescu na czele, następnie ministrowie Jewticz i dr. Benesz, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i władz. Zarówno na dworcu, jak i na ulicach, prowadzących do poselstwa francuskiego, zgromadziły się tłumy publiczności. Na peronie ustawił się oddział rumuńskich inwalidów wojennych, którzy powitali ministra Barthou okrzykiem: „Niech żyje Francja!" Barthou podszedł do nich i oświadczył, że nie wystarczy wołać „Niech żyje Francja!", należy raczej wołać: „Niech żyje pokój!", na co tłum wzniósł okrzyk: „Niech żyje Francja i pokój!".

Po powitaniu Barthou udał się w towarzystwie Titulescu i posła francuskiego w Bukareszcie d'Ormesson do poselstwa francuskiego, gdzie zamieszkał.

Późniejsym wieczorem odbył się w M. S. Z. bankiet, w czasie którego wygłoszono cały szereg toastów.

Start braci Adamowiczów

Polski lot przez Atlantyk

Nowy Jork, 21. 6.

Bracia Adamowicze zamierzają wystartować w piątek rano z lotniska Roosevelt Field do lotu przez Ocean Antlantycki.

Etapem końcowym lotu będzie Polska.

WIZYTA GEN. WEYGANDA w Londynie

Z Londynu donoszą:

Wizyta gen. Weyganda wzbudza żywe zainteresowanie w prasie londyńskiej.

Gen. Weygand przybył do Londynu w środę o godz. 13 m. 15. Towarzyszą mu: szef sztabu gen. Gamelin, jego pierwszy adjutant gen. Pagazy, oraz kapitan Gaffier. W Dover gen. Weyganda powitał dowódca wschodniego okręgu wojskowego oraz dowódca garnizonu i przedstawiciel ministerstwa wojny. Na dworcu Victoria w Londynie gen. Weygand był powitany przez szefa sztabu generalnego gen. sir Archibalda Montgomery Massingberd. Gen. Weygand zamieszkał w jednym z wielkich hotelu. Podczas swego pobytu gen Weygand będzie obecny na wyścigach w Ascot oraz odwiedzi obóz wojskowy w Aldershot i uda się do Salisbury.

„Daily Mail" zaznacza, że **jakkolwiek podróż gen. Weyganda posiada charakter prywatny, niewątpliwie skorzysta on z okazji, aby nawiązać pewne kontakty z angielskiemi kołami wojskowemi. Fakt, że gen. Weygandowi towarzyszy szef sztabu oraz dwuch wyższych oficerów, zdaje się potwierdzać to przypuszczenie.**

„Daily Herald" twierdzi, że przyjazd gen. Weyganda jest faktem o doniosłem znaczeniu politycznem.

Ojciec Św. w Castel Gandolfo

Według doniesień prasy, wyjazd Papieża do Castel Gandolfo nastąpi zapewne w pierwszych dniach lipca. W czasie pobytu Ojca św. w Castel Gandolfo, wszystkie audjencje odbywać się będą w letniej rezydencji Papieża. Urzędy watykańskie, najbliżej związane z Ojcem św. zostaną również przeniesione do Castel Gandolfo. Prasa przypomina ponadto, że dzień wyjazdu i powrotu Ojca św. z wypoczynku obchodzony był w Watykanie od dawna jako święto.

Zawieszenie oddziałów Stow. Chrześc. Służby Domowej

Z Warszawy donoszą:

Po dokonanem już zawieszeniu Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Służby Domowej w Warszawie władze zawiesiły także w bieżącym tygodniu oddziały tej organizacji na terenie całego kraju. Łącznie zamknięto 22 oddziały prowincjonalne Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej.

Przerachowanie zobowiązań dolarowych

Z Warszawy donoszą:

Procesy cywilne o przerachowanie zobowiązań dolarowych stanowią nadal poważny odsetek procesów. Ostatnio ustaliła się w sądach stołecznych prawie jednolita taktyka przy przeliczaniu długów w dolarach Stanów Zjednoczonych. Sądy przyznają tylko po 5,27 zł. za dolara, nawet w wypadku, gdy w wekslach opiewających na dolary znajduje się adnotacja „w złocie". Pełna wartość dolara nie zdewaluowanego przyznawana jest w razie zastrzeżenia, iż dług spłacony musi być ewentualnie w odpowiedniej ilości uncyj kruszcu złotego. Stanowisko to zaoprobowały wydziały odwoławcze, zatwierdzając liczne wyroki pierwszej instancji.

Izba cywilna Sądu Najwyższego zajmie się po feriach sądowych skargami kasacyjnemi w sprawach dolarowych. Wtedy spodziewane są orzeczenia o znaczeniu zasadniczem.

TU WYCIĄĆ!

Humor

ZŁE PORÓWNANIE.

— Usta kobiety porównuje się często z pączkiem róży.

— Zupełnie głupie porównanie. Przecież pączek jest zamknięty.

PRZY BRYDŻU.

— To wprost nieprzyzwoicie! Dlaczego pan mi zagląda do karty?

— Bo moje już widziałem.

W BUDCE TELEFONICZNEJ.

— Do jasnej niebieskiej! Czekam już pół godziny, a pan trzyma słuchawkę przy uchu i... milczy.

— Proszę mi wybaczyć, łaskawa pani, z ukłonem odpowiada Krupka, rozmawiałem z żoną!

Z PLOTEK POLITYCZNYCH.

— Słyszał pan, że Iksiński ma dostać nagrodę pokojową Nobla?

— Ciekawym za co?

— Za to, że nie wymyślił prochu...

PRZYJACIÓŁKI.

— Karol mówi, że jestem jego jedyną myślą

— Hm, w takim razie widziałam go w parku z ukrytą myślą

— 392 —

— Wicehrabio! Więc tak wygląda opieka, którą mi pan ofiarował? Tak pan ubliża gościowi, którego przyjął pod swój dach? Proszę stąd wyjść natychmiast! Zaraz przyjdzie tu pańska siostrzenica, a mimo wszystko nie chcę, by się pan musiał wstydzić wobec niej swego niecnego postępku.

Wicehrabia z początku bardzo zmieszany, odzyskał szybko zimną krew.

— Siostrzenica moja nie przeszkodzi nam! — odrzekł. — Wróciła ona już do swego pokoju, gdzie zapewne śpi spokojnym snem. Sposobność była zbyt nęcącą, bym jej nie miał wykorzystać... Olgo, ja kocham panią! Dlatego zaopiekowałem się panią. Proszę, niech pani zostanie moją żoną!

Chciał się zbliżyć do Olgi, ale ta usunęła się szybko i zmierzyła go pogardliwem spojrzeniem.

— Oburzał się pan dzisiaj na swego siostrzeńca. Muszę panu jednak powiedzieć, że nie jest on ani o włos gorszy od pana! Odrzucam pańską propozycję z oburzeniem i proszę, by mnie pan natychmiast opuścił, jeżeli pan nie chce, bym zawołała o pomoc.

Mniemany wicehrabia wzruszył ramionami.

— Wołania pani na nicby się nie zdały! — rzekł ironicznie. — Siostrzenica moja śpi, a zarządca i reszta służby znajdują się za daleko. Niech pani się namyśli, Olgo! Co panią czeka w świecie? Mąż uważa panią za umarłą, bo okłamałem panią wczoraj w Nicei. Gernandowie wysłali do hrabiego Debskiego list, w którym mu pani donosi o swem samobójstwie. Zresztą jest on przekonany o winie pani... Wróciwszy do kraju, musiałaby pani cierpieć nędzę i niedostatek, podczas gdy jako moja

— 389 —

ROZDZIAŁ LXVIII.

Po kolacji udała się Olga z mniemaną siostrzenicą wicehrabiego do swej sypialni.

W pół godziny potem w całem zamku Monrepos zapanowały ciemności i cisza.

Pani de Trembley, porozmawiawszy z Olgą przez chwilę, zasnęła mocnym snem.

Tak się przynajmniej zdawało.

Olga dość długo nie mogła usnąć. Rozmyślała o swej przyszłości, która jej się przedstawiała wcale niewesoło. W zamku Monrepos postanowiła bawić jaknajkrócej, a wrócić do kraju i tam zarabiać na życie.

Pomimo ponurych myśli, jakie ją dręczyły, usnęła wkońcu.

Nie wiedziała, jak długo spała, gdy nagle zbudził ją jakiś szelest.

Czyżby do pokoju wszedł ktoś obcy?

Przecież zaryglowała drzwi sypialni przed udaniem się na spoczynek?

Usiadła na poduszkach i na pół jeszcze śpiąca zapaliła elektryczne światło.

Ku swemu wielkiemu zdumieniu ujrzała panią de Trembley w chwili, kiedy miała zamiar wyjść z pokoju.

— Gdzież pani wychodzi? — spytała ją. — Czy pani słabo?

Pani de Trembley, której pobudzenie Olgi było widocznie bardzo nie na rękę, oznajmiła jej, że wskutek szalonego gorąca nie może spać i dlatego chciałaby przejść się trochę po parku.

Prześladowanie Polaków na Śląsku Opolskim

trwa nadal

Pomimo paktu nieagresji zawartego pomiędzy Polską a III-cią Rzeszą niem. na 10 lat, pomimo wycieczek Niemców do Polski i Polaków do Niemiec, organizowanych przez miarodajne czynniki „hüben und drüben", pomimo odwiedzin przez dziennikarzy polskich Berlina i innych miast niem., a przez dziennikarzy niemieckich Warszawy, Krakowa itd., pomimo wizyty warszawskiej ministra propagandy Goebbelsa, — nie zmienił się los ludności polskiej na Śląsku Opolskim ani na jotę. **Prześladowania, szykany i bicie Polaków — są na porządku dziennym.** Oto co piszą „Nowiny Codzienne", organ Zw. Pol. w Niemczech, wychodzące w Opolu.

„W nocy na 11 bm. Józef Zuber w towarzystwie drugiego Polaka w drodze do domu wstąpił na szlankę piwa do restauracji Swobody przy ul. Tarnowickiej w Opolu. W restauracji zaczepił go członek S. A. Zdrzalek. W ordynarny sposób zarzucił an Zuberowi, że ten „w czasie powstania kradł żywność". Niesłuszne podejrzenie zaczepiony odparł należną uwagą. Wtedy Zdrzalek rzucił się na Polaka, okładając go pięściami. P. Zuber całkiem okrwawiony na twarzy i z wybitym zębem wyszedł z restauracji. W drodze do odwachu policyjnego napotkany policjant nie chciał się zająć sprawą. (!) Na odwachu oświadczono mu, że ma przyjść na dzień następny. Zuber następnie po drodze szukał pomocy u lekarza, by ten zapobiegł krwawieniu twarzy. Został odprawiony również uwagą, by zjawił się nazajutrz. (!) Nie pozostało skatowanemu nic innego, jak udać się do domu.

Charakterystycznem jest, że napastnik Zdrzalek przez całą drogę szedł za Polakiem. Niedaleko domu oczekiwały żona i córka p. Zubera. Zdrzalek wyzywał na nie: „Przeklęci Polacy, chacharzy, precz do Polski", grożąc swym sztyletem.

*

Polka Gertruda Landsmann z Wysokiej była dnia 4 bm. na weselu u znajomych w Szombierkach (pow. Bytomski), jako druchna. Kiedy w nocy po weselu jeden z drużbów weselnych odprowadzał ją do domu, zastąpili im drogę Scharführer S. A. Walenty Respondek i Józef Stanossek, obaj z Wysokiej. Zażądali od Polki, by sama szła do domu. Ta ostatnia zapytała się, jakiem prawem ją zatrzymują. Na to Stanossek dwukrotnie pięścią uderzył ją w twarz, grożąc, że na drugi raz jeszcze więcej dostanie.

Bezbronnej i tak brutalnie napadniętej Polce krew rzuciła się z nosa, plamiąc jej suknię. Napadnięta zdobyła się na uwagę, że napastnika odda do sądu, na co ten jej drwiąco odpowiedział: „Możesz mnie oddać, kaj chcesz." (!)

Oto raj i swoboda mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i tolerancja hitleryzmu. **Opolanin.**

KAŻDY CZYTELNIK dziennika „SIEDEM GROSZY" posiadać powinien kartę kwitową abonamentów miesięcznych na rok 1934. Dla posiadaczy kart przygotowujemy wielką niespodziankę. Prenumeratorzy pocztowi zachowywać powinni wszystkie pokwitowania.

Dalszy ciąg procesu N. S. P. R.

Bezpodstawne zarzuty przeciw adwokatowi Kozielskiemu

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. czwartek w dalszym ciągu znaną sprawę z oskarżenia prywatnego założyciela rozwiązanego N. S. P. R. adw. Kozielskiego z Sosnowca przeciwko p. Żmidzińskiemu. Jak wiadomo, p. Żmidziński został w pierwszej instancji skazany na 3 miesiące aresztu i przeciwko temu wyrokowi wniósł odwołanie, wobec czego obecnie rozpatruje sprawę tę Sąd Okręgowy.

Oskarżony Żmidziński ofiarował dowód prawdy, wobec czego sąd przesłuchał **na czwartkowej rozprawie szereg świadków, którzy jednak zarzutów podnoszonych przeciwko p. Kozielskiemu nie potwierdzili.** Świadkowie zeznali, **że p. mec. Kozielski nietylko, że nic nie zarabiał na wydanym przez niego dzienniku „Jedna Karta", ale przeciwnie, dokładał do tego interesu.** Wkońcu przesłuchał sąd pod przysięgą jako świadka **oskarżyciela prywatnego mec. Kozielskiego.** Zeznał on, **że wszystkie podnoszone przeciwko niemu przez p. Żmidzińskiego zarzuty zostały wyssane z palca.** Zarzuty te wysunięto przeciwko niemu tylko dlatego, **że oskarżeni spowodowali rozłam w N. S. P. R. na Śląsku i wykluczyli p. Kozielskiego z partji.** By następnie poniżyć go w opinji członków, zostały wymyślone przeciwko niemu różne nieprawdziwe zarzuty.

Po zamknięciu przewodu dowodowego, sąd **przerwał rozprawę**

Oskarżeni w procesie firmy „Elevator"

zostali uwolnieni od winy i kary

W ub. czwartek rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach w dalszym ciągu ciekawą sprawę o oszustwo przeciwko **dyrektorowi i właścicielowi Sp. Akc. „Elewator", Akselowi Holtzowi i Teodorowi Holtzowi.** Jak już poprzednio obszernie donosiliśmy, akt oskarżenia zarzuca Holtzom, że wprowadzili w błąd Komunalną Kasę Oszczędności miasta Katowic, wobec czego **otrzymali półtora miljona złotych pożyczki.** Po ogłoszeniu upadłości spółki oskarżeni wnieśli sprzeciw przeciwko wyłączeniu z pod masy upadłościowej **maszyn, które według zdania M. K. O. także stanowiły zabezpieczenie na pobraną pożyczkę.**

Na czwartkowej rozprawie zeznawał wiceprezydent miasta Katowic **dr. Szkudlarz,** który przyniósł ze sobą również akta, dotyczące **oferty Holtzów w sprawie nabycia przez Magistrat m. Katowic terenów,** na których jest położona **fabryka „Elewator".** W aktach tych znajduje się również spis maszyn, którego w poprzednich rozprawach tak bardzo poszukiwano. Wiceprezydent dr. Szkudlarz zeznał, że oskarżeni faktycznie w grudniu 1928 r. proponowali **Magistratowi zakupienie terenów i tą sprawą się wyłącznie zajmował.** Sprawą udzielenia pożyczki **nie zajmował się.** Wyklucza jednak z całą stanowczością, by Magistrat proponował Holtzom **półtora miljonową pożyczkę,** gdyż takiego wypadku **nigdy jeszcze nie było, a raczej oskarżeni musieli o podobną pożyczkę zabiegać.** W dalszym ciągu świadek ten zeznał, że aż do czasu ogłoszenia upadłości firmy „Elewator" był zdania, że maszyny również **należą do zabezpieczenia na pobraną przez Teodora Holtza sumę.** Następnie zeznawał jeszcze notarjusz **dr. Rostek,** który spisywał akt notarjalny z Teodorem Holtzem, który **obowiązał się zabezpieczyć pożyczkę na całym majątku własnym i majątku „Elewatora".** Przewód sądowy wykazał, że jeżeli M. K. O. poniosła straty, to zawinił **tutaj b. dyr. tej kasy p. Namysł,** który nie postarał się o odpowiednie **wpisanie do umowy, że maszyny także stanowią zabezpieczenie majątku, oraz nie przyjął ofiarowanego zabezpieczenia przez Holtzów na nieruchomości firmy „Elewator",** położonych w Katowicach-Zawodziu. **Sąd,** uważając sprawę za dostatecznie wyświetloną, odstąpił od przesłuchania p. Sikorskiego i Płaczka. Po przemówieniu stron sąd ogłosił wyrok, mocą którego **obaj oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.** (s)

Samobójstwo kupca

16 bm. przyjechał do Cieszyna niejaki **Kasiel Damm, kupiec ze Lwowa** i zamieszkał w hotelu **„Grand".** Damm rzadko wychodził z pokoju i sprawiał wrażenie **człowieka przygnębionego.**

Onegdaj służba hotelowa zaalarmowana została **hukiem wystrzału.** Pośpieszono natychmiast do pokoju zajmowanego przez Damma. Niestety wszelka pomoc okazała się spóźnioną. **Damm celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.**

Denat nie zostawił żadnego listu, któryby mógł wyświetlić powód zamachu na życie. Przypuszczenia wskazują, że najprawdopodobniej zachodzi tu wypadek **rozstroju nerwowego wskutek niepowodzeń finansowych.**

Odpowiedzi Redakcji

F. M. Nikiszowiec. 1) Z roku 1909 1 mk. = 1 zł. 2) Trzeba wnieść wniosek do sądu o przewalutowanie. 3) Takich kursów nigdzie już nie ma. Funkcje te w przyszłości będą spełniać weterynarze.

Stały abonent nr. 42192. 1) Trzeba napisać do Okręgowej Dyrekcji Kolei w Katowicach, która sprawę załatwi. 2) Zależy od odpowiedniego orzeczenia sądu, który w uchwale musiał wyraźnie powiedzieć, która strona ma ponosić koszta sporu.

Adwokat Dr. Rudolf Drobeńko w Mikołowie. Nadesłane nam sprostowanie nic nie prostuje, i nie odpowiada wymogom prawa, wobec czego nie zamieściimy.

Drugi wstrząs na kopalni „Karsten-Centrum" w Bytomiu

Sztygar i 6 górników zostało zabitych?

W związku z katastrofą **na kop. „Karsten - Centrum"** w Bytomiu donoszą, że zawalenie się chodnika na polu północnem nastąpiło **mimo umocnienia chodnika grubemi żelaznemi stemplami.** W chwili katastrofy znajdował się w chodniku tym sztygar **Krehl,** oraz **6 górników, razem 7 osób.** Wstrząs nastąpił punktualnie o **godz. 17,55.**

Jak dotychczas zdołano ustalić, **ofiarą katastrofy padli: sztygar Krehl, oraz 3 górników,** którzy najprawdopodobniej **już nie żyją.**

W cztery godziny później, t. j. o **godz. 22-giej nastąpił drugi, niemniej silny wstrząs tektoniczny,** tak, że należy się **liczyć z tem, iż wszyscy górnicy, znajdujący się w chodniku, już nie żyją.** Akcja ratunkowa napotyka **na bardzo poważne trudności.** Zawalony chodnik znajduje się **na głębokości 774 metrów**

Lista zasypanych

Zarząd kop. „Karsten - Centrum" ogłasza następującą listę nazwisk zasypanych górników:

Sztygar oddziałowy Fritz **Krehl** — Bytom, rębacz Karol **Pilot** — Bytom, rębacz Jan **Hoheisel** — Bytom, Henryk **Hutsch** — Bytom, Maks. **Czaplik** — Turawa, rębacz Oskar **Czempik** — Bytom, oraz Józef **Jantosz** — Bytom.

W ciągu ub. nocy udało się kolumnie ratowniczej wydobyć z pod gruzów zawalonego chodnika zwłoki sztygara śp. **Krehla** oraz rębacza śp. **Pilota.** Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

TU WYCIĄĆ

— 390 —

Było rzeczywiście bardzo ciepło, dlatego Olga nie podejrzewała nic złego.

Francuzka jednak, wyszedłszy do parku, nie wróciła już do sypialni Olgi, lecz do swojego pokoju, gdzie uśmiechając się z zadowoleniem, wyciągnęła się wygodnie na łóżku i wkrótce zasnęła.

Po wyjściu pani de Trembley Olga daremnie próbowała usnąć. Ponieważ w pokoju było rzeczywiście bardzo duszno, wstała i otworzyła okno, poczem usiadła na brzegu łóżka.

Gdzie pani de Trembley pozostawała tyle czasu? Minęło zaledwie parę minut od jej wyjścia, a Oldze zdały się one wiecznością.

Lękała się zasnąć przy otwartych drzwiach, a zamknąć ich nie mogła, gdyż pani de Trembley nie dostałaby się do pokoju.

Wtedy przyszło jej na myśl, że mogłaby się ubrać i pospieszyć za swą towarzyszką do parku. Noc była taka cudowna! A przytem Olgę opanowało jakieś dziwne uczucie niepokoju. Zapewne powodem jego było niemądre ostrzeżenie starego Bertina i jego opowiadanie o psie, przynoszącym nieszczęście.

Nie zapalając światła, ubrała się szybko.

Właśnie miał wyjść z pokoju, gdy na kurytarzu dały się słyszeć jakieś ciche kroki.

Była to bez wątpienia pani de Trembley, która szła pocichutku, by jej nie zbudzić.

Olga zawstydziła się swej trwogi. Co powie Francuzce? Przecież sama śmiała się dziś rano z jej najwiekszego strachu.

Ażeby uniknąć niemiłych pytań, położyła się szybko w ubraniu do łóżka.

— 391 —

Kroki zatrzymały się pod drzwiami.

Ciekawe! Dlaczego pani de Trembley nie wchodzi do pokoju? Oldze zdało się, że ktoś podsłuchuje pod drzwiami.

Prawdopodobnie chce się przekonać, czy Olga śpi.

Wreszcie weszła na palcach do sypialni.

Dziwna rzecz! Dlaczego nie idzie w kierunku swego łóżka?

Olga nie mogła pokonać lekkiego zdumienia. Bo ciche kroki zaczęły się powoli zbliżać ku niej, wreszcie zatrzymały się tuż przy jej łóżku. Ktoś pochylił się nad nią, widocznie, by się przekonać, czy rzeczywiście śpi.

Olga nie poruszyła się i teraz. Była ciągle przekonana, że to Francuzka.

Wtem...!

Cóż to? Olga poczuła, że jakiś gorący oddech musnął jej policzek. Jakaś twarz pochyliła się nad jej twarzą, gorące czyjeś usta przylgnęły do jej ust.

Zerwała się z krzykiem i całą siłą odepchnęła od siebie ciemną postać, która stała obok jej łóżka, i która, jak teraz poznała, była postacią mężczyzny.

— Kto pan jest? Czego pan chce? — wyjąkała nieprzytomna prawie z trwogi.

Ostatkiem siły pocisnęła guzik od przewodu elektrycznego i szybko zapaliła światło.

Cofnęła się zdumiona. Przed nią stał wicehrabia.

Olga w pierwszej chwili nie mogła ze siebie wydobyć ani słowa. Wreszcie rzekła drżącym z gniewu głosem:

Humor

MIŁOŚĆ GWAŁTOWNA.

Panna Lucyna mówi uszczęśliwiona do swego narzeczonego:

— Mieciu, wyobraź sobie, że ojczulek w dniu naszego ślubu, da nam na ślubny prezent czek P. K. O. na 10 tysięcy.

— Wspaniale! Wobec tego weźmiemy ślub przed południem.

— A dlaczego nie wieczorem?

— Bo wieczorem P. K. O. już będzie zamknięte.

SKNERA.

— Lili, zdaje mi się, że twój mąż jest bardzo skąpy?

— Strasznie, moja droga, wyobraź sobie, że mieszkam w jednym i tym samym kostjum aż do chwili uregulowania ostatniej raty.

DOBRY GOŚĆ.

W trzeciorzędnym barze śpi przy stole pijany gość i chrapie na cały głos.

— Panie Antoś! — woła kelnera właściciel baru. — Budziłeś pan tego gościa?

— Już trzy razy. Może go zbudzić jeszcze raz!

— To dlaczego go pan nie wyleje na ulicę?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pierwsze rozgrywki o mistrzostwo szermiercze Europy

Dotkliwe porażki polskich florecistek

W środę rozpoczęły się w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej pierwsze rozgrywki mistrzostw szermierczych Europy.

Pierwszy dzień zawodów przewidywał turniej drużynowy na florety pań i panów, Do walki stanęły wszystkie zgłoszone zespoły. Jedynie we florecie panów zrezygnowała z walki drużyna polska, która nie miała żadnych szans powodzenia w tej najsilniejszej konkurencji europejskiej.

Walki odbywały się w dwuch eliminacyjnych pulach. W pierwszej — Włochy, Austrja, Niemcy i Grecja, W drugiej — Francja, Węgry i Rumunja. Dwa najlepsze zespoły z każdej grupy wchodzą do finału.

W pierwszej puli rozegrano walki: Włochy pokonały Austrję 9:1. Dla austrjaków jedyny punkt zdobył Schoenbaumsfeld, Pozostali: Losert, Lion i Ritz odnieśli same porażki. Dla włochów zwycięstwa zdobyli: Gaudini — 2, Marti — 3, di Rosa Manlio 2 i Nostini Giuliano 2. Jedyną porażkę poniósł Gaudini, niespodziewanie przegrywając do Schoenbaumsfelda.

W dalszych meczach: Włochy pokonały Grecję walkover'em, Niemcy zwyciężyły Grecję 9:5. Dla niemców zwycięstwa odnieśli: Casmir 4, Eisenecker 1, Heim 2, Rosenbauer 2. Dla greków: Botassis 0 zwycięstw, Bebis 2, Manolessos 2 i Zalocostas 1,

W drugiej puli Francja pokonała Rumunję 9:2. Dla francuzów zwyciężyli: Godin 3, Gardere 3, Lemoine 1 i Bougnol 3. Dla rumunów punkty zdobyli: Drogeano 1 i Matak 1.

Spotkania finałowe we florecie męskim. W pierwszych meczach Francja pokonała Niemców 9:4, przyczem najlepszym jej zawodnikiem był Garderre, Następnie Włochy wygrały łatwo z Węgrami 9:0.

W drużynowym florecie pań rozpoczęto odrazu pulę finałową, gdyż do walki stanęło tylko 5 zespołów: Anglja, Włochy, Węgry, Polska i Niemcy. Każda drużyna walczy z każdą. Do południa rozegrano spotkania następujące; Niemcy — Polska 15:1. Jedyny punkt dla Polski (Duchówna — Rowecka — Serini — Stanoszkówna) zdobyła Stanoszkówna z Katowic, bijąc dobrą niemkę Osłob. Niemki walczyły w składzie: Osłob — Oelkesr — Hass — Juengst. Słynna niemka Helena Mayer nie przybyła.

Anglja — Polska 9:2. Zwycięstwa dla naszych barw zdobyły: Stanoszkówna, bijąc Stanbury i Laskowska, niespodziewanie zwyciężając wicemistrzynię Europy, Guinness. Polki walczyły w składzie: Laskowska — Goryńska — Duchówna — Stanoszkówna.

Węgry — Włochy 10:3. Punkty dla Włoszek: Cerani, Schwayger 2. Dla Węgier: Bogathy 3, Elek 2, Varga 2 i Dany 3.

Włochy — Anglja 9:7. Punkty dla Włoch: Cerani 3, Biagini 2, Schwayger 3 i Meneghelli 1. Dla Anglji: Nelligan — mistrzyni Europy — 4 zwyc., Guiness 2. Geddes 1.

Wszystkie urządzenia, zainstalowane w Dolinie, wywołały zachwyt cudzoziemców, którzy nie mogą się nachwalić świetnego pomysłu polaków zainstalowania plansz na świeżem powietrzu, zamiast w zamkniętej hali.

Włochy — Polska 12:4. Zawodniczki polskie walczą znacznie lepiej, niż przedpołudniem i odnoszą kilka zwycięstw, Najlepiej prezentuje się Duchówna, która wygrywa z Biagini 5:3 oraz z Meneghelli 5:4, Rowecka wygrywa również z Meneghelli 5:4, a Laskowska bije Cerani 5:3.

Anglja — Niemcy 9:2. Wyraźna przewaga Anglielek.

Węgry — Polska 9:0. W ten sposób drużyna polska zajmuje już zdecydowanie ostatnie, t. j. piąte miejsce, a Węgierki znajdą się przypuszczalnie na pierwszem miejscu.

Niemcy — Włochy 9:1.

Przed gościną najlepszych pięściarzy Łodzi w Katowicach

Jutro na boisku Policyjnego lub Hali Wystawowej

Zapowiedź przyjazdu na Śląsk w najbliższą sobotę kilkakrotnego finalisty drużynowego mistrzostw Polski w boksie IKP. Łódź, który ma zmierzyć się z twardym i ambitnym zespołem Policyjnego K. S. Katowice, wywołała podobnie jak w spotkaniu z Wartą poznańską, wielkie zainteresowanie.

Pięściarze IKP. cieszą się na Śląsku jaknajlepszą reputacją. przyczem takie spotkania jak Pawlak — Pawlica, Spodenkiewicz — Nowakowski, Woźniakowski — Cichy, Banasiak — Matuszczyk, Taborek — Gburski, Chmielewski — Ungacz, Sałaciński — Makosz i Krenc — Wrazidło zapowiadają się jako niezwykle ciekawe. Śmiało możemy twierdzić, że skład łodzianów jest daleko lepszy od zespołu Warty poznańskiej, który przegrał z Policyjnym KS. 10:6, tak że niewątpliwie próba przed jaką stają Ślązacy, jest jeszcze bardziej trudniejsza.

Spotkają się najprawdopodobniej dwa zupełnie równorzędne zespoły, reprezentujące prawieże jednakowe walory. Za wysoką formą i klasą łodzianów przemawia również ostatni zaszczytny wynik 8:8 z Wrocławiem.

Wszystko przemawia zatem, że w najbliższą sobotę będziemy oglądali znów walki bokserskie, które podobnie jak walki z Wartą poznańską, nie zawiodą pokładanych nadziei, przedewszystkiem publiczności, pragnącej zobaczyć walki, stojące na wysokim poziomie sportowym.

Jutro więc wszyscy spieszmy na boisko Policyjnego KS., gdzie o godz. 20 odbędzie się mecz Policyjny — IKP. Łódź. W razie niepogody, mecz odbędzie się w hali Wystawowej.

Lista zgłoszonych zawodników

w Rajdzie Automobilklubu Śląskiego

W niedzielę, dnia 24 bm. Śląsk będzie świadkiem niebywałej imprezy automobilowej, w której startują omal wszystkie okręgi Polski.

Lista zgłoszonych zawodników jest imponująca. Ze względu na szczupłe ramy naszego pisma, podajemy tylko część zgłoszonych zawodników, i to: Dyr. Maks Audouard na Renualt; dyr. Wiktor Witkowski na Tatrze; dyr. Kurt Pollak na Polskim Fiacie 508; dyr. Głowacki na Fordzie; dyr. Bernstein na Steyrze; dr. Działoszyński na Fordzie; dr. Broen na Pradze; dr. Fraenkel Bielsko na Steyrze; ks. kanonik Mathea na Adlerze; inż. Weyda na Essexsie; inż. Józef Wesołowski na Alfa Ronault; dyr. Wiktor Witkowski na Tatrze; dyr. wicz na Polskim Fiacie 508; inż. Willy Gold na Citroen; inż. Zangl na Steyrze; Rudolf Bartonek na Tatrze; mjr. dypl. Rościsław Politkowski na Polskim Fiacie 508; prezes Wielkopolskiego Automobilklubu Jan Antczak na Dodge; prezes Komisji Sportowej Wielkopolskiego Automobilklubu Józef Skibiński na Lancii; Leon Breslauer na sportowej maszynie Polskiego Fiata 508 M. M.; Wojtaszak Tadeusz na Polskim Fiacie 514; Wilhelm Reder Kraków na Tatrze; Henryk Wiosna na Polskim Fiacie 508; pani Chruszczówna na Pradze; pani Wiska na Polskim Fiacie 508; Stanisław Rzychoń Kraków na Polskim Fiacie 508; Stefan Płaszczyński Częstochowa na Polskim Fiacie 508; Michalczyk na Chryslerze; Adolf Lenczner na Austro-Daimlerze; Piotr Fusiarski na Protosie i Alfred Lubojański na Austro-Daimlerze.

Dalsze i ostateczne szczegóły podamy w następnym numerze naszego pisma.

Komunikat Automobilklubu Śląskiego

Zarząd Automobilklubu Śląskiego, podaje do wiadomości, że mający się odbyć w dniu 24 bm. o godz. 21 w salonach Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach — Raut, został z powodu żałoby po tragicznej śmierci śp. ministra generała brygady Bronisława Pierackiego odroczony do jesieni br.

Inne punkty programu z okazji dziesięciolecia Klubu, tj, nabożeństwo w kościele garnizonowym o godz. 8,30, oraz jubileuszowy Rajd Górski ze startem o godz. 10. bez zmian. W związku z tem, rozdanie nagród i przyjęcie uczestników odbędzie się w salach Automobilklubu Śląskiego, przy ul. Stawowej 10, o godzinie 21.

Każdy z uczestników Rajdu bez względu na wynik — otrzymuje plakietę i dyplom uczestnictwa.

„Dąb“ - „Chorzów“

Atrakcją piłkarską najbliższej niedzieli będzie niewątpliwie w Lidze śląskiej spotkanie, które odbędzie się o godz. 17,30 na boisku Dębu pomiędzy Dębem a Chorzowem. Oba zespoły znajdują się w bardzo dobrej formie, przyczem Dąb, mając jeszcze szanse zdobycia nawet mistrzostwa Śląska, w razie przegrania wszystkich spotkań przez Naprzód i Śląsk, starać się będzie odnieść nad Chorzowem zwycięstwo.

Ze Śląskiego Związku Dziennikarzy Sportowych

Na ostatniem zebraniu zarządu śląskiego Koła Zw. Dziennikarzy Sportowych, które odbyło się w obecności prezesa koła p. **Mikuły** i pp. **Tetzlafa, dyr. Kęsy, mgr. Korcyla**, sekretarza Skiby i Karasia obradowano nad szeregiem spraw natury organizacyjnej. Na podstwie nowouchwalonego statutu Zw. Dziennikarzy Sportowych w Warszawie, zarząd dokonał selekcji członków, posiadając w swoim kole 7 senjorów i 11 członków rzeczywistych. Postanowiono zwołać na 6 lipca br. nadzwyczajne zebranie Koła, które odbędzie się o godz. 17 w lokalach Polsk. Tow. Tatrzańskiego, przy ul. Pocztowej. Ponadto uchwalono rozpocząć wstępne pertraktacje z Śl. Syndykatem Dziennikarzy, celem przystąpienia do Syndykatu. W związku z przypadającym w roku bież. jubileuszem 10-lecia koła Śląskiego, zarząd ma wydać historję dziennikarstwa polskiego na Śląsku, oraz urządzić akademję sportową ze współudziałem wszystkich związków sportowych na Śląsku.

W najbliższym czasie zarząd organizuje za pomocą kolegów „Tydzień propagandy P. O. S-u“ na Śląsku.

Sport na Śląsku

KS. „POLSKIE RADJO“ I. — S.M.P. PANEWNIK „OLD BOYS“ 3:2 (2:1).

Niespodziewanie silny opór stawiła poraz pierwszy występująca drużyna gospodarzy S.M.P. Bramki dla pokonanych zdobył Szmajduch. Zwycięstwo „Polskiemu Radju“ zapewniły strzały Michalskiego, Kurzawińskiego i Szafranka. Sędzia p. Gałązka naogół dobry. Publiczności dużo.

G. K. S. KRESY KRÓL. HUTA — P. K. S. POLE ZACHODNIE.

Powyższe zawody odbędą się w przyszłą niedzielę na boisku Pola-Zachodniego, które zapowiadają się interesująco, gdyż zadecydują one o udziale w rewji o puhar Polskich Kopalń - Skarbowych, która się odbędzie w Knurowie w dniu **8 lipca r. b.** Początek zawodów o godz 17-ej

K. S. BYTKÓW — P G. S. POLE-ZACHODNIE 4:0 (2:0).

K. S. Bytków gościł u siebie w ostatnią niedzielę dobrą drużynę. Gra do przerwy równorzędna, a drużyna gości nie wykorzystała szereg pewnych sytuacji podbramkowych. Po przerwie gra ze strony gospodarzy przybiera na ostrości i zdobywają dalsze dwie bramki. Sędzia słaby. Rezerwy — 1 — 2.

KURSY PŁYWACKIE DLA POCZĄTKUJĄCYCH W KATOWICACH.

Okręgowy Ośrodek W. F. w Katowicach urządza w basenie pływalni letniej „Bugla“ w Katowicach kursy, dochodzące pływackie dla pań i panów, początkujących. Kursy odbędą się w czasie od 2 do 31 lipca b. r.

Nauka pływania będzie bezpłatną — uczestnicy płacić będą jedynie wstęp na pływalnię, którą uiszczą jednorazowo w Okręg. Ośrodku WF. Lekcje odbywać się będą od 2—3 razy w tygodniu w godz, od 16—18-ej (wtorki, środy i czwartki). Wysokość opłaty zostanie podana dodatkowo po porozumieniu się z Zarządem Pływalni.

Ćwiczenia prowadzone będą pod kierownictwem fachowych sił instruktorskich. Wpisy przyjmuje kancelarja Okręg. Ośrodka WF. w Katowicach, przy ul. św. Jana 14 p. I., telef. 344—50 w terminie od dnia 30 b. m.

K. S. STRZELEC ORZESZE — K. S. STRZELEC ORNONTOWICE 2:3 (1:1).

Mecz tych drużyn odbył się na boisku w Ornontowicach i zakończył się zaszczytnym wynikiem dla młodej drużyny gospodarzy, którzy górowali przedewszystkiem nad swym przeciwnikiem ambicją.

Sport w Kaliszu

„STRZELEC“ — K. K. S. II 2:0

W zawodach o mistrzostwo klasy B między Strzelcem i R. K. S. II zwyciężył Strzelec 2:0.

SZKOŁA PODCHOR. — K. K. S. 4:1

Szkoła Podchorążych ze Szczypiorna rozegrała towarzyski mecz z rezerwą K. K. S. odnosząc zwycięstwo 4:1.

S. K. S. — K. K. S. 3:0

W ub. niedzielę w Łodzi odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między „Strzelcem“ a Kaliskim Klubem Sport., zakończony niezasłużonem zwycięstwem łodzian 3:0.

Gra była równorzędną. Po przerwie znaczna przewaga kaliszan, jednakże nie wykorzystana. Należy zaznaczyć, że K. K. S. zostanie wkrótce zasilony kilkoma doskonałymi graczami śląskimi, którzy w tych dniach ukażą się na boisku kaliskiem.

PROSNA — K. P. W. 3:0

W niedzielę odbyły się zawody o mistrzostwo klasy B między „Prosną“ a „K. P. W.“ ze Skalmierzyc, które zakończyły się zasłużonem zwycięstwem „Prosny“ w stos, 3:0 Prosna grała w tym dniu b. ofiarnie o zdobycie 2 punktów, przez co w tabeli jest na drugiem miejscu przed „Strzelcem“. Gra była ładna i b. ciekawa. Sędziował p. **Zakrzewski**.

W sobotę na stadjonie odbędą się niezmiernie ciekawe zawody mistrzowskie „Prosny“ ze „Strzelcem“

Zebranie Sokoła II. w Katowicach

W związku z wyjazdem jaknajliczniejszego Sokolstwa śląskiego na ogólno polski zlot sokolstwa w Poznaniu w dniu 29—30 bm., zarząd Sokoła II w Katowicach zwołuje na dziś zebranie gniazda, które odbędzie się o godz. 19 w sali Strzechy Górniczej przy ul. Andrzeja.

Sport w Małopolsce

TRZY SENSACYJNE SPOTKANIA PIŁKARSKIE W KRAKOWIE.

Na sobotę dnia 23 b. m. przyjeżdża do Krakowa do Garbarni drużyna wiedeńska Sportclub, która to drużyna reprezentuje czołową grupę zawodowców austrjackich. Goście zapowiedzieli swój przyjazd w najsilniejszym składzie: **Frazzi, Pilwein, Purtz, Galla, Mahal, Pfeller, Embeck, Warna, Dumser, Spona, Perny,, Wanderer, Szopper.** Ponadto w niedzielę odbędą się dwa spotkania ligowe na boisku Wisły: Wisła — Ł. K. S. i Podgórze — Cracovia na boisku Podgórza.

ZAWODY W SZCZYPIORNIAKA W KRAKOWIE.

GARBARNIA — CRACOVIA 6:5 (3:2).
OLSZA — WAWEL 4:3 (2:2).
SOKÓŁ — MAKKABI 4:1 (3:0).
POLONJA — JUTRZENKA 9:0 (6:0).

MYSIAK CZOŁOWY PIŁKARZ POLSKI, I CRACOVII.

Po ostatniej kontuzji na meczu z Wisłą, będzie musiał pauzować około 6 tygodni.

NOWY TRENER.

Jak już donosiliśmy Kossok, dopiero w tym tygodniu podpisał kontrakt z krakowskiemi władzami piłkarskiemi, na trenera piłkarskiego w okręgu krakowskim, jak również kieleckim, K. Z. O. P. N. po porozumieniu się z P. Z. P. N. w Warszawie, zapewnił Kossokowi, że w każdej chwili na jego żądanie może wrócić, jako czynny gracz amator,

Sport w Piotrkowie

LECHJA — CONCORDJA 4:3,

Rozegrany mecz mistrzowski z R. K. S. Lechją w Tomaszowie zakończył się nie zasłużoną porażką drużyny Piotrkowskiej. Wobec gorąca, obie drużyny graja bez tempa, przyczem Lechja na swojem boisku czuje się pewnie, która ze strzału karnego uzyskuje prowadzenie. Widząc to „Concordja, bierze się do pracy i dwoma pięknie strzelonemi bramkami wyrównuje. Rychło jednak znów Lechja z kornera strzela w ręce bramkarza. Do przerwy zanosi się na wynik remisowy. Niestety brutalna gra Lechji zdobywa czwartą bramkę strzeloną przez środkowego napastnika.

Po przerwie Concordja ma szanse wyrównania, Cóż, kiedy Drozdowski i Skoczylas marnuja pozycję. Conkordja grała dobrze, trójka ataku, zwłaszcza Gosławski, W pomocy najlepszy był Wąchała, Chojwa i Piocek wypadli niżej swej formy, w obronie dobry Pietrzyk, drugi zaś obrońca Szafnicki niepotrzebnie faulował. Lechja grała dobrze zespołowo. Najlepszy z nich Gadaj i obrońca, Lechja górowała szybkością i startem piłki, Publiczność niesforna, zachowująca się po łobuzersku.

MECZ RUCH — NAPRZÓD 3:1 (3:0).

Mecz Towarzyski na boisku Concordji zakończył się zwycięstwem miejscowych, dla których wszystkie 3 bramki strzelił Harliński.

Sport w Częstochowie

K. S. VICTORIA — K. S. CZĘSTOCHÓWKA 1:1 (0:1)

Były to zawody o tytuł wicemistrza Częstochowy, jednak nie dały one rezultatu. Bramki strzelili Pacholak — dla Częstochówki, Jastrzębski dla Victorji. Sędziował p. Miszewski.

K. S. TURYŚCI — K. S. WARTA (ZAWIERCIE) 7:2 (4:1)

Ponieważ powyższe zawody odbywały się o spadek do klasy B, więc w ich rezultacie Warta ustąpiła z klasy A i zajęła B klasę. Bramki strzelili: dla Turystów — Cichecki 3, Kaczmarek 2, Jędrzejkiewicz 1 i Jagusiak 1. Dla Warty prawe skrzydło i lewy łącznik strzelili bramki. Sędzia był p. Śliwczyński,

O. M. P. ORLE — ŻYDOWSKA GWIAZDA 13:0 (4:0)

Zawodami powyższemi o mistrzostwo klasy B. sędziował **p. Wideryński.**

Gdzie spędzić urlop?

Największe uzdrowisko na Górnym Śląsku

Jastrzębie Zdrój jest bezwątpienia największem uzdrowiskiem **na Górnym Śląsku**, zakrojonem już na europejską skalę. Uzdrowisko położone tuż nad czeską granicą. Słynnem ono było już za czasów niemieckich, pod nazwą Koenigsdorff Jastrzemb. Zjeżdżali się tu kuracjusze z całej Rzeszy, a również i obecnie przybywają na kurację, nazywając Jastrzębie Zdrój, polskim Kreuznachem. Uzdrowisko słynne jest **z posiadania najsilniejszych radjoaktywnych kąpieli solankowych**, których własność lecznicza odpowiada solankom zagranicznych zdrojów światowej sławy, jak Kreuznach, Wildegg i Hall.

W Jastrzębiu Zdroju leczą się na **gościec** (reumatyzm), **stawów i mięśni**, zapalenie **nerwów** (ischias), **zołzy** (skrofuloza), **dna** (atretyzm), **krzywicę** (rachitis), **choroby kobiece** (stany pozapalne), rekonwalescencja po operacjach i chorobach, stany wyczerpania umysłowego i fizycznego, niedomagania układu nerwowego, miażdżyca tętnic i schorzenia mięśnia sercowego miernego stopnia, nieżyty górnych dróg oddechowych, niedokrwistość.



Pijalnia solanki „Jastrzębianka", w Jastrzębiu Zdroju

Pozatem Jastrzębie Zdrój jest idealnem miejscem letniskowem, zwłaszcza dla sportowców. Na miejscu są korty tenisowe, istnieje Jastrzębski Klub Tennisowy, który rok rocznie urządza turnieje, jest tam duży staw z czystą wodą, na którym odbywają się zawody pływackie i kajakowe, nad stawem — duża plaża piaskowa, dla amatorów turystyki organizuje się wycieczki do Moszczenicy, Ruptawy oraz na czeską stronę.

W ciągu ostatnich lat 10-ciu, dzięki sprężystej działalności zarządu zdrojowisko zostało bardzo znacznie rozbudowane. Zbudowano cały szereg nowocześnie urządzonych pensjonatów i hoteli, wszystkie inne zostały odnowione tak, że Jastrzębie Zdrój, swoim zewnętrznym wyglądem czyni bardzo miłe i sympatyczne wrażenie.

Jastrzębie Zdrój położone jest w południowej części powiatu Rybnickiego, dokąd prowadzą **słynne w Polsce drogi asfaltowe**. Niestety na tych drogach nie kursują żadne autobusy, a przydałoby się to również dla miejscowej ludności, zwłaszcza w okresie obecnym, gdy władze kolejowe skasowały cały szereg pociągów.

Zdrojowisko posiada **dwa silne źródła solankowe i własne tereny borowinowe**. Zakład posiada trzy gmachy kąpielowe dla kąpieli solankowych i borowinowych. W każdym z tych gmachów urzęduje jeden z lekarzy, który bezpłatnie udziela porady lekarskiej. Dalej Zakład Zdrojowy posiada elektroterapię, oddział lamp kwarcowych i lamp Solluxa, aparat roentgenowski, diatermię i inne urządzenia lecznicze, hydroterapię, inhalatorjum, plaże słoneczne, pijalnie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje **Zakład Najświętszej Marji Panny**, kolonja dziecięca, gdzie jest przeszło **500 łóżek dla dzieci**. Jest to największy zakład dziecięcy w Polsce. Opiekę nad dziećmi sprawują siostry Boromeuszki.

Jastrzębie Zdrój jest pierwszem uzdrowiskiem w Polsce, które zaprowadziło kurację ryczałtową, która w sezonie głównym wynosi 255 zł. na okres trzech tygodni, wzgl. 215 zł. w innym okresie. Kuracja obejmuje wszystkie wydatki, a więc **hotel, utrzymanie, kąpiele**, (kto wytrzyma nawet 21 razy), obsługę, opiekę lekarską etc. Pod tym względem Jastrzębie Zdrój ma już ustaloną markę. Sprawa kuracji ryczałtowej postawiona jest uczciwie, to też z roku na rok frekwencja kuracjuszów stale wzrasta.

Taksa kuracyjna wynosi 15 zł. Przy kuracji ryczałtowej wliczone już są do ogólnej kwoty 215 zł., koszty utrzymania w pierwszorzędnym pensjonacie od 5,50 do 6,50 zł. W Jastrzębiu Górnem i w pobliskiem Jastrzębiu Dolnem zamieszkać można również prywatnie **w czystych domkach tamtejszych gospodarzy. Cena za mieszkanie wynosi na miesiąc 40 zł.** W hotelach w Jastrzębiu Zdroju pokoje wynająć można w cenie **od 2 do 4 zł. na dobę**.



Zakład Najświętszej Marji Panny SS. Boromeuszek w Jastrzębiu Zdroju

W Jastrzębiu Zdroju znajduje się olbrzymi Zakład dla inwalidów z Województwa Śląskiego, im. Marszałka Piłsudskiego, dalej istnieją tutaj zakłady Związku Kas Chorych, Spółki Brackiej i Kasy Kolejowej.

Imponujący gmach letniskowy 23 dyw. piechoty dawn. letnisko im. generała Horoszkiewicza, zamieniony został na „Letnisko Śląskie" dostępne dla wszystkich. Letnisko to dzierżawi znany działacz sportowy z Rybnika p. Pander. Z innych pensjonatów zasługujących na wyróżnienie wymienić należy: **pensjonat „Europejski" p. Gajdy, najstarszy pensjonat w Jastrzębiu p. E. Posłusznego** nowocześnie urządzony, **pensjonat „Betanja", pensjonat pani Rydlewskiej, willa p. Ostrzołka, willa „Anna", hotel p. Kowola, pensjonat dr. Typrowicza „Jastrzębianka", willa p. Łucji Stasiakowej, willa p. Franciszki Dyrdowej, pensjonat Hoppenów.**

Wszelkich informacyj udziela bezpłatnie Dyrekcja Zakładu Zdrojowego.

Dojazd do Jastrzębia Zdroju koleją, przez Żory, Pawłowice wzgl. przez Rybnik.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 21 czerwca 1934 r.

Dewizy:

Belgja 123,78, 124,09, 123,47. Holandja 359,40, 360,30, 358,50. Londyn 26,70, 26,83, 26,57. Nowy Jork 5,296,25, 5,32,625, 5,26,625. Nowy Jork kabel 5,30,25, 5,3325, 5,26,25. Paryż 34,97, 35,06, 34,88. Praga 22,02, 22,07, 21,97. Szwajcarja 172,30, 172,73, 171,87. Włochy 45,61, 45,73, 45,49. Berlin 202,10, 203,10, 201,10. Kopenhaga 119,40, 120,00, 118,80.

Waluty.

Dolar pryw. 5,28. Tendencja niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 84,00. Lilpop 9,50. Starachowice 10,35. Tendencja słabsza.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 21 czerwca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

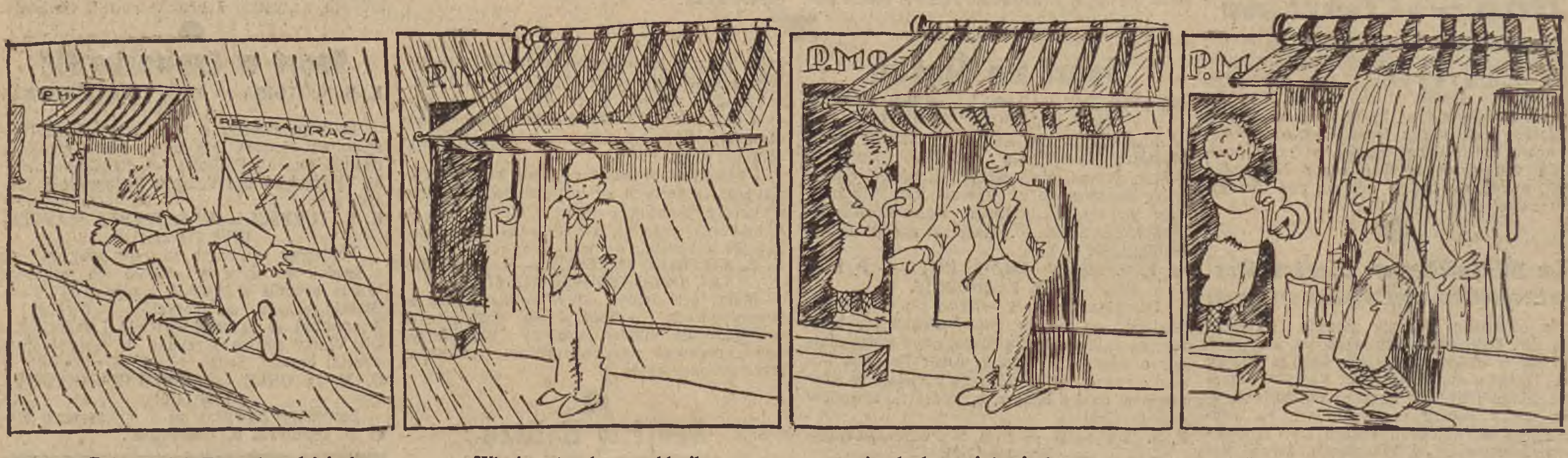
Żyto cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 14,50, Mak niebieski 52—58, Słoma pszenna luzem 1,30—1,50, Słoma pszenna prasowana 1,70—2, Słoma owsiana luzem 1,30—1,50, Słoma owsiana prasowana 1,70—2,20, Słoma żytnia luzem 1,50—1,75, Słoma żytnia prasowana 2,10—2,40, Siano zwykłe luzem 5—5,50, Siano zwykłe prasowane 6—6,50, Siano nadnoteckie luzem 6,50—6,90, Siano nadnoteckie prasowane 7—7,50, Słoma jęczmienna luzem 1,30—1,50, Słoma jęczmienna prasowana 1,70—2,20. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Ogłoszenia

UNIEWAŻNIENIE. Niniejszem unieważniam 2 weksle wystawione na 90 zł. p. Mrozkowi Janowi z Piotrowic Śl., ul. Sienkiewicza 50, ponieważ zostały mi w podstępny sposób wyłudzone i ostrzegam przed nabyciem takowych. Hermann i Emilja Chruszcz — Katowice.

2751d

Przygody bezrobotnego Froncka



Patrz — jak Froncek pędzi lucha,
bo deszcz leje tak jak z wiadra.
Boi się nieborak bardzo,
bo z ubrania będzie chadra.

Wkońcu stanął przy sklepiku —
jak pod baldachimem stoi.
Teraz jest zadowolony
deszczu wcale się nie boi

A gdy burza już minęła,
ręką skropulatnie bada,
czy przypadkiem jeszcze deszczyk
zlekka nawet choć nie pada.

Lecz pikolak wyszedł żwawo
skręca płótno uśmiechnięty —
a nasz Froncek nieboraczek,
choć się chronił — jest zmoknięty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redakt. odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.